

informato**r**

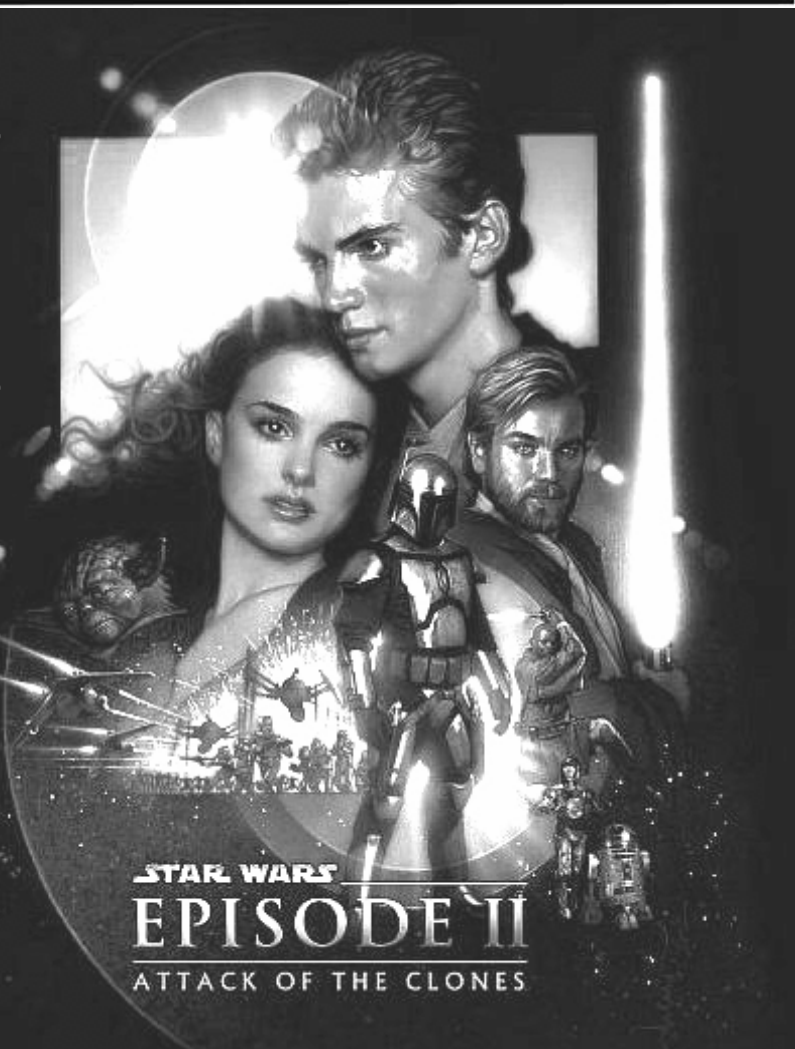
GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 156
maj 2002

**EPIZOD II:
recenzje atakują!**



STAR WARS
EPISODE II
ATTACK OF THE CLONES

4XP NA UPAŁY

– CZYLI PEERELOWSKIE PIWNE PEREGRYNACJE PIPIDŻEJA

Piwo. Prastary, szlachetny płyn pozyskiwany z chmielu, jęczmienia i drożdży. Przez jednych uważane za nieszkodliwy napój, przez drugich – za zdradliwy trunek. Nieodzowny element każdego konwentu. Lubiany i przeze mnie; choć od dawna i coraz częściej zdradzam „jasne pełne” dla wina – czerwonego wytrawnego oczywiście (słodkich win i mocnych piw moje podniebienie i wątroba nie tolerują).

Przy całej mej sympatii do bursztynowego nektaru – zgadzam się w pełni z krytycznymi głosami zwracającymi uwagę na fakt, iż piwo wlane w organizm (zwłaszcza młody!) w patologicznych ilościach staje się takim alkoholem, jak każdy inny; i niejednemu już palma po nim odbiła. Jednak „wrogiem publicznym nr 1” było ono w dobie PRL-u – a zaciełość jego zwalczania nasuwa przypuszczenie, że RWE była dopiero na drugim miejscu!

Kupno piwa przed 1989 rokiem graniczyło w ojczyźnie Gombrowicza i Mrożka z cudem. W sklepach (nawet monopółkowych) i lokalach (nawet piwiarniach) ono od czasu do czasu BYWAŁO – i upolowanie go było porównywalne z wygraniem losu na loterii. Anegdot związanych z jego zakupem mógłbym przytoczyć mnóstwo. Ograniczę się jednak do zaledwie paru. A i tak pewnie co młodszy Czytelnicy uznają, że zmyślam...

Piwiarnie PRL-u były mordownikami. Nic zresztą dziwnego: skoro funkcjonowało ich zaledwie kilka w mieście – skupieni w nich, niczym w soczewce, menele mieli liczebną przewagę i narzucali swój „styl”. Gdy zaś trafiło się w sklepie na dostawę – robiło się szybko „zrzutę” i kupowało od razu kilkanaście butelek (nie wiadomo, kiedy taka okazja się powtórzy!), a potem piło się rozpaczliwie cały wieczór (rano byłby to już kwas: niepasteryzowane!). Pamiętam np. sklep w Nowym Targu, gdzie dostawy (kilka skrzynek „Żywca”!) były raz w tygodniu: w czwartki ok. 13 (tak przepadał dzień łażenia po Tatrach...).

Nieraz po zakupy jeździłem z przyjaciółmi aż do „Victusa” na Zaspę (z Wejherowa!), ale w naszym bezpiecznym kraju szczególnie suchy był Gród Kraka. Kiedyś, na wycieczce studenckiej, zdesperowani popędziliśmy tropem brygady w kombinezonach (oczywiście było, iż tak rażnym krokiem to do roboty oni nie idą!). Kiedy indziej, z kumpłem z Warszawy, nie dostaliśmy w upał piwa nawet w słynnej „Hawelce” przy Rynku Głównym (kelner zaproponował nam wodę, gdy na dworzu, tj. „polu”, było ponad 30 stopni!). Wtedy, do cna zdesperowany, skierowałem nasze kroki na krakowski Kazimierz. Zrozumiałem, że skoro nie możemy zaspokoić piwnego pragnienia – musimy sobie piwo na te dni... obrzydzić. W obskurnym (znanym mi wcześniej) barze poprosiłem o dwa „Barbakany”. Kumpel zdziwił się, że nie przyszliśmy tu wcześniej i że nie zamawiam od razu czterech kufii. Wziął pierwszy łyk – po czym zrobił minę jak Tarantino w *Desperadzie*, jakoś przelknęliśmy to lokalne paskudztwo (gorsze nawet od ówczesnego „Gdańskiego” i „Królewskiego”), po czym odbijała nam się owa „smakowitość” do końca naszego pobytu w Krakowie... Za to w Warszawie ten sam kumpel zaprowadził mnie do restauracji serwującej non-stop kuflowy „Żywiec” (science fiction!). Było tylko jedno „ale”: trzeba było ustawić się pod lokalem jeszcze przed otwarciem, zając miejsce, do piwa zamawiać konsumpcję, no i – nie opuszczać stolika (bo już drugi raz tego dnia się doń nie wciśniemy!). Tak więc przesiedzieliśmy tam cały dzień, zjedliśmy po kilka obiadów, wypiliśmy po kilkanaście piw – a wieczorem poszliśmy do jednego z kin przy Placu Konstytucji na *Klasztor Szaolin*. Cóż... z filmu wiem tylko tyle, iż był on kolorowy (widziałem barwne plamy) i panoramiczny (te plamy przesuwały się od ściany do ściany); kumpel nie wie nawet tego (od razu usnął w fotelu).

Dziś, gdy kupuję w dowolnym sklepie jedną buteleczkę piwa dowolnej marki – tamte bohaterskie wznagania wydają mi się bardziej mgliste od walk w owym chińskim klasztorze!

JPP

PS.

A propos kumpli: w numerze, obok głosów z GKF-u, zamieszczam recenzję *Ataku Klonów* (ja idę w czerwcu) pióra mego przyjaciela z polonistyki (znanego już zresztą z tych łamów) – z nim i z Szyłakami nalataliśmy się za studenckich czasów po kilka razy na oryginalne wersje klasycznych części *Gwiezdnych wojen*...

URODZINY

Bezstresowego wychodzenia
z mocnych wrażeń
(pozytywnych lub negatywnych)
po tegorocznym Mundialu
życzą Wam,
Kochani lipcowi Urodzeńcy

Zarząd GKF i Redakcja „Informatora”

- | | |
|----------------------------|------------------------|
| 2 Krzysztof Papierkowski | 18 Karol Grabowski |
| 3 Michał Makowski | 19 Kuba Kuran |
| 4 Joanna Szczepańska | 20 Marcin Adamczyk |
| 8 Michał Kozina | Beata Makałowska |
| 10 Sbastian Furtak | Mariusz Pawlicki |
| Anna Papierkowska | Piotr Zgirski |
| 12 Sławomir Hamerla | 23 Wojciech Szczepanek |
| 13 Aleksandra Papierkowska | 26 Bill Dods |
| 14 Tomasz Hoga | 27 Marcin Makałowski |
| 16 Michał Dąbrowski | 29 Agata Kozłowska |



MAJOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

W pewnym sensie odbyło się w dniu 2002-05-25. Z uwagi na brak quorum (zaszły pewne nieporozumienia, przy czym głównie zawinił Honorowy Prezes GKF, ponoć nieświadomie – ale go to oczywiście nie usprawiedliwia) posiedzenie miało charakter informacyjno-dyskusyjny, zaś podjęte decyzje były niekontrowersyjne:

I. SPRAWY PERSONALNE

1. Przesunięcie z kandydata na członka zwyczajnego GKF

KL „First Generation” – Piotr Bednaruk

KL „Snot” – Łukasz Płonowski, Krzysztof Milewski.

2. Skreślenie z listy członków GKF za nie zapłacenie składki rocznej

KS „Strong” – Grzegorz Kamiński

3. Cofnięcie skreślenia z listy członków GKF

Zarząd, po zapoznaniu się z okolicznościami sprawy, cofnął skreślenie Dariusza Juszczeńskiego (Klub Członków Korespondentów).

II. IMPREZY


Teleport 2002 (24 VI – 3 VII) – przedstawienie informacji o stanie przygotowań i szeroka dyskusja.

Zarząd GKF ustalił termin następnego posiedzenia na 16 czerwca 2002 r.



SPROSTOWANIA

PO NUMERZE „PRIMAAPRILISOWYM” :

- ☆ „Prezes” nadal jest Naszym Ukochanym Prezesem (a „Pluś” żyje);
- ☆ George Lucas nie planuje nakręcić Trzeciej Trylogii (może i dobrze);
- ☆ Marcin Szklarski wciąż jest podobny do swego brata (notabene bliźniaka);
- ☆ Platy nie da się oddzielić od Przechlewskiego (podobnie jak koglu od mogła);
- ☆ Piktogram  oznacza oczywiście „pisanki”.

Słyszeliśmy, że otworzyliście Słoneczko

W dniach 27-28 kwietnia odbyły się kolejne warsztaty poświęcone tematyce gier fantasy – w gimnazjum w Reczu. Był to drugi wyjazd do tamtejszej szkoły, organizowany przez panią dyrektor Rozalię z udziałem członków GKF. Tym razem do Recza pojechały dwa samochody. Łącznie osiem osób. Jednym autem podróżowała grupa WODziarzy z „Brethrena” w składzie: Maciej Bulanda (aka Malcolm), Dominik Gaworczyk (aka Bran), Maciej Chudoba oraz jedyna *żenszczyzna* – Patrycja Wąsierska. W drugim samochodzie podróżował sam prezes GKF Piotr Mazurowski oraz przedstawiciele (prawie) wszystkich Klubów Lokalnych: Paweł Kruciński („Snot”), Wojciech Ratajski (aka Spider) z „Angmaru” oraz Rafał Dintar (aka Rufer).

Drużyna wyjechała parę minut po 6 rano, w sobotę. Cała podróż do Recza odbyła się w radosnej atmosferze, żartów i śmiechu. Szczególnie największą zabawę sprawiało naśmiewanie się z przeróżnych nazw mijanych miejscowości jak: Mięciakał, Szwecja czy też Złe Mięso. W godzinach południowych dotarliśmy do Recza.

Po 25 minutach rozpoczęły się batalie na polach Warhammera, padły pierwsze strzały w tunelach miasta Necromunda. Później ruszyli do akcji wszyscy szulerzy MTG, Rage i innej maści gier karcianych. W tym całym zgiełku i zawieszce wojennej swoje królestwa Settlers budowały dziewczyny, których nie interesowały karcianki ani strzelania z łuków. Walka w Settlers trwała ponad 3 godziny i zakończyła się oprócz wyłonienia zwycięskiej drużyny także bólem gardła Spidera, który walczył głosem, próbując przekrzyknąć warhammer’owców oraz same dziewczyny. Po obiadowej przerwie walka rozpoczęła się od nowa. W oddzielnej sali WODziarze prowadzili przygody w światach WFRP, Shadowrun, Fading Suns. Tam swe opowieści snuli Malcolm, Maciek, Rufer, Patrycja oraz szuler Bran. Cały czas trwały walki i bitwy kontrolowane przez awatarów Prezesa i Pawełka. Pierwszy dzień warsztatów zakończył się około godziny 20.

Wreszcie mogliśmy trochę odpocząć, po całym ciężkim dniu. Wybraliśmy się na zwiedzanie Recza, odkryliśmy Bilard Club oraz dyskotekę Brutto. Po prawie godzinym zwiedzaniu powróciliśmy do szkoły. Tam rozpoczęły się dyskusje o warsztatach. Rufer i Spider odłączyli się od grupy i poszli na plotki do Pani Teresy (wożnej z gimnazjum w Reczu) oraz Pani Joli (sekretarki). Czas upływał, gdy o 11, większość zdecydowała, że idziemy na imprezę. Pani Teresa zaoferowała nam swą pomoc i zaprowadziła do lokalu, który właśnie w sobotę miał otwarcie. Impreza rozpoczęła już po paru minutach. Patrycja jako pierwsza wyskoczyła na parkiet, wzbudzając ogólne zainteresowanie gości. Po chwili wszyscy się bawili. Nawet sam Prezes rozpuścił włosy i rozpoczął harce & swawole. Byliśmy pod wielkim wrażeniem i ruszyliśmy w tany jego śladem. Imprezę inauguracyjną lokalu zakończyliśmy późną nocą. Wszyscy wracaliśmy do szkoły bardzo zmęczeni i utrudzeni po całym dniu. Tam na miejscu rozpoczęła się nocna toaleta nad umywalką. Spider z Ruferem zasiedli jeszcze z Panią Teresą do kolacji, do której przyłączył się także Maciek. O poranku pierwszymi słowami, jakie padły z ust uczestników warsztatów, było stwierdzenie, że „otworzyliśmy bar Słoneczko”. I tak też pozostało – GKF otworzył „Słoneczko”. W niedzielę odbyły się ostatnie potyczki i walki, a po 12 wyruszyliśmy z Recza w kierunku Gdańska.



POLAK, WĘGIER – DWA „eMTeG-i”

W kwietniu miałem zaszczyt i przyjemność bycia sędzią głównym podczas Mistrzostw Polski i Mistrzostw Węgier w Magic: the Gathering.

Mistrzostwa Polski odbyły się w dniach 19-21 kwietnia w Warszawie. W samych Mistrzostwach brało udział 95 graczy z całej Polski, po raz pierwszy zabrakło jednak reprezentacji GKF-u. Pomocą służyło mi ponad 20 sędziów, tu przynajmniej nie zabrakło klubowiczów. Mimo recesji w gdańskim Magiku zachowaliśmy zdolności organizacyjne. Przez dwa dni gracze rozegrali 12 rund (6 booster draft, 6 Standard). Na koniec pierwsza ósemka walczyła w systemie pucharowym o tytuł Mistrza Polski. Zwyciężył Adrian Brzegowy, pokonując w finale Przemka Oberbeka 3:0.

Zaproszenie do Budapesztu dostałem na początku kwietnia. Z jednej strony byłem zachwycony, z drugiej trochę podenerwowany, szczególnie że Węgrzy nie spieszyli się z informacjami. Po wylądowaniu, na szczęście, okazało się, że wszystko jest OK. Tym razem do niewiele mniejszej grupy graczy (73) miałem pomoc w postaci 2 sędziów. Z pewną przyjemnością odnotowałem, że nie tylko ja rozpoznaję niektórych graczy – oni mnie również rozpoznawali. Turniej przebiegał bardzo spokojnie; organizatorzy tłumaczyli to tym, że gracze nie wiedzieli, czego się po mnie spodziewać. W tym turnieju zwyciężcą okazał się Gergely Gardos władający czarną talią.

Licząc na to, że w przyszłych latach ponownie będę miał okazję sędziować na tych turniejach. Na razie czekam na zaproszenie na Mistrzostwa Europy* do Amsterdamu.

Ceti

* Finał Mistrzostw Europy zbiega się z finałami Mundialu w Japonii i Korei. W związku z tym zaplanowano przerwę na czas meczu i mają być przygotowane duże telewizory.

Nowości biblioteki GKF w maju 2002

- album: Kirby Josh „Kosmiczny róg obfitości. Świat Dysku według Kirby’ego w całej okazałości”
- Aldiss Brian W. „Malacjański gobelin”. SF. Solaris
- Aveni Anthony „Schody do gwiazd. Obserwacje nieba w trzech wielkich starożytnych kulturach”. Non-fiction. Zysk i S-ka
- Bułyczow Kir „Pieriestrojka w Wielkim Guslarze”. Bliski zasięg – 17 opowiadań, w tym 10 nowych. Prószyński i S-ka
- Bułyczow Kir „Przepaść bez dna”. SF – 2. tom tetralogii o Policji Intergalaktycznej. Solaris
- Burt Ben „Star Wars. Słowniczek najpopularniejszych zwrotów w językach Gwiezdnych Wojen”. Amber
- Christian Deborah „Kar Kalim”. Fantasy. Zysk i S-ka
- Colfer Eoin „Artemis Fowl”. Fantasy młodzieżowa. W.A.B.
- Gaiman Neil „Amerykańscy bogowie”. Horror/bliski zasięg. Rebis
- Knaak Richard A. „Ukryty świat”. Fantasy. Zysk i S-ka
- komiks: Cailleateau, Vatine „Aquablue: Błękitna planeta”. Egmont Polska – Klub Świata Komiksu
- komiks: Loisel „Piotruś Pan: Sztorm”
- komiks: Mills, Fabry, Power „Ślaine: Zabójca demonów II”. Egmont Polska – Klub Świata Komiksu
- Salvatore R.A. „Star Wars cz.II: Atak klonów”. Nowelizacja scenariusza. Amber
- Stephenson Neil „Cryptonomicon”. SF/historia alternatywna. Prószyński i S-ka
- Weber David „Honor Harrington: Honor wśród wrogów”. Space opera – 6. tom cyklu. W.A.B przyg. *misz*





NEBULA 2002

Wieczorem 27 kwietnia w Kansas City przyznano nagrody Nebula 2002. Poniżej lista laureatów (podkreśleni) wraz z konkurentami w każdej z kategorii.

Powieść

„The Quantum Rose” Catherine Asaro
 „Eternity's End” Jeffrey A. Carver
 „Mars Crossing” Geoffrey A. Landis
 „A Storm of Swords” George R.R. Martin
 „The Collapsium” Wil McCarthy
 „The Tower at Stony Wood” (Wieża w kamiennym lesie) Patricia A. McKillip
 „Passage” Connie Willis

Mikropowieść

„The Ultimate Earth” Jack Williamson
 „A Roll of the Dice” Catherine Asaro
 „May Be Some Time” Brenda Clough
 „The Diamond Pit” Jack Dann
 „Radiant Green Star” Lucius Shepard

Nowela

„Louise's Ghost” Kelly Link
 „To Kiss the Star” Amy Sterling Casil
 „The Pottawatomie Giant” Andy Duncan
 „Undone James” Patrick Kelly
 „Auspicious Eggs” James Morrow
 „Dance of the Yellow-Breasted Luddites” William Shunn

Opowiadanie

„The Cure for Everything” Severna Park
 „Kaddish for the Last Survivor” Michael A. Burstein
 „The Elephants on Neptune” Mike Resnick
 „Mom and Dad at the Home Front” Sherwood Smith
 „Wound the Wind” George Zebrowski

Scenariusz

„Crouching Tiger, Hidden Dragon” (Przyczajony tygrys, ukryty smok) James Schamus, Kuo Jung Tsai i Hui-Ling Wang
 „O Brother, Where Art Thou?” (Bracie, gdzie jesteś?) Ethan Coen i Joel Coen
 „X-Men” (X-Men) Tom DeSanto, Bryan Singer i David Hayter
 „Buffy the Vampire Slayer: The Body” Joss Whedon

Jo'Asia

KONTYNUACJA SERIALU „DIUNA”

Susan Sarandon wystąpi w serialu Sci Fi Channel „Dzieci Diuny”, opartym na „Mesjaszu Diuny” i „Dzieciach Diuny” Franka Herberta. Sarandon zagra Wensię, księżniczkę, która chce przywrócić tron swojej rodzinie, w sześciogodzinnej kontynuacji serialu „Diuna”.

W serialu wystąpią także Julie Cox jako księżniczka Irulan, Barbara Kodetova jako Chani, Ian McNeice jako Baron Harkonnen, P. H. Moriarty jako Gurney Halleck i Alec Newman jako Paul Atryda. Nowi aktorzy to Alice Krige jako Lady Jessica, Edward Atterton jako Duncan Idaho, Steven Berkoff jako Stilgar, Jessica Brooks jako Ghanima, Daniela Lunkewitz jako Alia i James McAvoy jako Leto II.

John Harrison zaadaptował powieści Herberta, a Greg Yaitanes będzie reżyserem. Produkcja ma się rozpocząć 3 kwietnia w Pradze, serial ukaże się w przyszłym roku.

Ceti

GWIAZDORSKI DUBBING „EPOKI LODOWCOWEJ”

Po „Shreku” kolejny film animowany będzie miał w Polsce znakomity dubbing: będzie nim „Epoka lodowcowa” („Ice Age”).

Swoich głosów użyczyli animowanym zwierzkom Wojciech Malajkat, Cezary Pazura i – uwaga! – Piotr Fronczewski.

„Epoka lodowcowa” to komedia przygodowa, której akcja rozgrywa się 20 tys. lat temu. Jej bohaterami są olbrzymi mamut Manny (Malajkat), ospały leniwiec Sid (Pazura) i dwulicowy tygrys szablozęby Diego (Fronczewski). Manny i Sid natykają się na ludzkie dziecko i postanawiają oddać je rodzicom. Dołącza do nich Diego, udając, że poprowadzi ich właściwą drogą do celu. Zamiary tygrysa nie są jednak czyste – na dziecko poluje przewodnik tygrysiego stada. Podczas wędrówki bohaterów spotyka wiele przygód.

Twórca „Epoki lodowcowej”, Chris Wedge, jest zdobywcą Oscara za krótkometrażowy film animowany „Bunny” i współzałożycielem wytwórni Blue Sky Studios.

Ewa Sałacka z Syreny Entertainment Group, dystrybutora filmu, określiła obraz jako „film drogi”, choć jego akcja rozgrywa się w czasach, kiedy nikomu nie przyszłoby do głowy myśleć o istnieniu samochodów.



Partnerem Mannyego jest Sid, który dołącza do mamuta wbrew jego woli. „Sid uosabia wszystkie te cechy, które sprawiają, że leniwce cieszą się złą sławą. Jest ospały i niemrawy, doskonale jednak rozumie, że jeśli nie zapewni sobie ochrony kogoś silniejszego, szybko padnie czyjś łupem” – wyjaśnił reżyser.

Jedną z kluczowych postaci w filmie jest Scrat (na zdjęciu), określany przez reżysera jako „wiewiórka szablozęba”, będący połączeniem wiewiórki i szczura. Jedynym celem Scrata, pojawiającego się co jakiś czas na ekranie, jest zakopanie w śniegu żołędzia.

Podczas pracy nad filmem poszczególne zwierzaki miały początkowo postać trójwymiarowych rzeźb, które następnie zeskanowano do komputera. Utworzone w ten sposób modele cyfrowe postaci były wpisywane w filmowy czas i przestrzeń.

W ciągu pierwszych trzech dni dystrybucji w USA film zarobił prawie 48 mln dolarów.

misz

FANTAŚCI W „DUŻYM FORMACIE”

W pierwszym numerze tego nowego magazynu „Gazety Wyborczej” ukazał się obszerny wywiad z Andrzejem Sapkowskim, a w drugim – pełen nieznanych ciekawostek artykuł o George’u Lucasie (np. to on wymarzył sobie i miał zrealizować *Czas Apokalipsy!*).

jpp



„DWIE WIEŻE”: METAFORYCZNIE

Orlando Bloom (Legolas) opowiadał, że najcięższą sceną była bitwa w Helmowym Jarze, która ma miejsce podczas deszczu. „Gdy na niebie są ciemne chmury i wokół pada, to wzrasta napięcie”, powiedział Bloom podczas wywiadu. „Dziewięć tygodni nocnych zdjęć zmęczyło wszystkich. Było bardzo wyczerpujące fizycznie. Kręciliśmy wszystko w kamieniołomach, więc grunt był nierówny.” Richard Taylor, zdobywca Oscara za charakteryzację i efekty specjalne we WP, powiedział, że istoty w drugiej i trzeciej części będą odzwierciedlały metaforycznie podróż. „Próbowaliśmy stworzyć metaforę podróży z wiejskiej Anglii do zindustrializowanej północnej Anglii” powiedział Taylor.

„Dwie wieże” będą miały premierę 18 grudnia 2002 roku.

Ceti

„GRA ENDERA” WRESZCIE NA DUŻYM EKRANIE

Wytwórnia Miramax zdecydowała się podjąć ekranizacji powieści Orsona Scotta Carda „Gra Endera”.

Pisarz będzie miał duży wpływ na ostateczny kształt filmu, sam też napisze scenariusz. Próby zaadaptowania „Gry Endera” podejmowano już wcześniej, ale na twarde warunki stawiane przez Carda nie zgodziły się nawet takie wytwórnie, jak Paramount czy Universal.

Scenariusz łączy w jedną opowieść wydarzenia z „Gry Endera” i „Cienia Endera”. Na razie nie wiadomo wiele – poza tym, że Ender jest głównym bohaterem. Groszek jest także ważny i również z jego punktu widzenia opowiadana będzie akcja (*will be a point of view character, too*). Zarówno pułkownik Graff, jak i Mazer Rackham będą najważniejszymi dorosłymi rolami, a wśród głównych ról dziecięcych z pewnością będą Petra, Alai i Bonzo. Będzie oczywiście dużo innych, mniejszych ról dla dorosłych i dzieci.

Podano także nazwisko reżysera: będzie nim nie kto inny, jak Wolfgang Petersen (“Niekoncząca się opowieść”, „Das Boot”, „Air Force One”, „Gniew oceanu”).

misz

POLSKI AKCENT W GWIEZDNYCH WOJNACH

„Gwiezdne wojny, epizod III” mają trafić na ekrany kin w roku 2005. Autorem zdjęć ma być Janusz Kamiński – jeden z najwybitniejszych polskich operatorów, pracujący od lat w USA.

misz

CAMERON DIAZ O „SHREKU 2”

Cameron Diaz, która uczyła swojego głosu księżniczce Fionie w filmie „Shrek”, ma ochotę zagrać w drugiej części filmu, choć nie widziała jeszcze scenariusza. „Mam nadzieję, że Fiona pozostanie sobą w nowym filmie”, powiedziała.

Ponieważ Fiona zmieniła się w ogrzycę na końcu pierwszej części, Diaz będzie miała całkiem nową rolę do zagrania i cieszy się z powodu wyzwania. „Gdy zapoznam się z fabułą i przeczytam scenariusz, to będę mogła zacząć bawić się postacią. Cudowni, pomysłowi i zabawni ludzie pracowali nad „Shrekiem”, mieli takie dobre poczucie humoru”.

Jeśli nawet Fiona znowu stanie się księżniczka, to Diaz się nie martwi, „wtedy na pewno będzie ku temu dobry powód”. Premierę wstępnie zaplanowano na 2004 r.

Ceti

POLSKIE KRÓTKIE FORMY W FORMIE

Niezwykła wiadomość dotarła do nas ze Stanów Zjednoczonych. Ogłoszono laureatów Festiwalu Animacji Komputerowej SIGGRAPH, który odbędzie się w lipcu w San Antonio (Teksas) pod hasłem „Wyobraźnia, innowacja, realizacja: sztuka i umiejętność komputerowej animacji” (*Imagination, Innovation, Realization: The Art and Science of Computer Animation*).

Festiwal SIGGRAPH to najbardziej prestiżowe wydarzenie w swoim rodzaju. Posiadający międzynarodowe uznanie i mocno oczekiwany „dokumentuje znaczący postęp w technologii i technikach interaktywnych oraz najwyraźniej nieograniczony potencjał kreatywny grafiki komputerowej”.

Na Festiwal Animacji Komputerowej SIGGRAPH 2002 wpłynęło 640 zgłoszeń. Jako kryterium selekcji zostało ustalone „oczywiście wyjątkowe dokonanie w zakresie techniki, innowacji, projektu i/lub estetyki”. W oparciu o te kryteria jury wybrało 101 prac, które zaprezentowane zostaną na festiwalu.

Zwycięzcą (najlepszy animowany film krótkometrażowy – *Best Animated Short*) została „Katedra” autorstwa Tomka Bagińskiego, wspomaganego przez Platige Image z Warszawy. Oto, jak opisano pracę:

„Oparta na noweli Jacka Dukaja „Katedra”, jest to historia pielgrzyma, który dociera na kraniec znanego świata na końcu długiej podróży. Znajduje tu Katedrę, miejsce pełne tajemnic. Katedra nie jest tylko budynkiem, a pielgrzym nie jest tylko człowiekiem. (...) Artysta stworzył pracę w ciągu 14 miesięcy przy pomocy Platige Image, studia wspomagającego niezależne projekty swoich artystów.

John McIntosh, przewodniczący festiwalu: „To zgłoszenie zostało wybrane jako najlepszy animowany film krótkometrażowy jednomyślnym głosem jury. Niezwykle bogata wizualizacja osiągnięta w „Katedrze” uwiodła jury festiwalu. Oglądano ją wciąż od nowa, i za każdym razem jury stawało się bardziej zachwycone. To piękna animacja – bardzo reprezentatywna dla znakomitej pracy, jaką otrzymaliśmy z małych, bardzo twórczych wytwórni z tego kraju i ze świata”.

„Jesteśmy dziś świadkami rezultatów rewolucji, której z niecierpliwością oczekiwaliśmy. Jednostki i małe niezależne zespoły tworzą prace, które konkurują pod względem jakości i wizualizacji z najsłynniejszymi studiami. W efekcie Festiwal Animacji komputerowej SIGGRAPH jest obecnie zarówno wyjątkowym festiwalem filmów krótkometrażowych, jak i uczczeniem osiągnięć technologicznych” – dodał McIntosh.

Autorowi serdecznie gratulujemy i życzymy co najmniej Oscara!

misz

SF I FANTASY W PLEBISCYCIE

Serwis filmowy www.stopklatka.pl organizuje plebiscyt na najlepszy film fantastyczny XX wieku. Zachęcamy do głosowania! Ciekawe, jak będzie się miał do wyników niedawnego Rankingu Tysiąclecia (który, mimo szumnej nazwy, dotyczył de facto tego samego okresu). Głosować można na filmy, które miały swoją premierę do 31 grudnia 2000 roku. Termin zamknięcia plebiscytu to 13 czerwca. Co prawda autor tekstu zachęcającego do głosowania nie zna pojęcia „fantastyka”, jako łączącego w sobie sf i fantasy, w związku z czym plebiscyt nazywa się dziwacznie „na najlepszy film fantastycznonaukowy, fantasy XX wieku” – ale zagłosować naszym zdaniem warto. Formularz do głosowania znajduje się na stronie:

<http://www.stopklatka.pl/konkurs/konkurs.asp?a2i=266>.

misz

BARBARELLA STRIKES BACK

Drew Barrymore planuje założyć skąpe wdzianko Jane Fondy z filmu „Barbarella” podczas remake'u popularnego hitu sci-fi. Scifi.com podaje, że film jest w trakcie produkcji i trwają prace nad scenariuszem. „'Barbarella' jest pisana przez naszego kochanego przyjaciela Johna Augusta, który napisał scenariusze do 'Aniołków Charliego', - powiedziała Barrymore podczas konferencji z okazji ponownego wejścia „E.T.” do kin. „Cała naprzód. Trwają prace nad scenariuszem i choć mamy kilka innych filmów na tapecie, to na pewno zrobimy też ten” - informuje Barrymore. „Będzie to film lekki, choć nie zabraknie mu też pewnej głębi”.

Ceti

FREDDY STRIKES BACK

Bob Shaye z New Line mówi, że zatwierdził scenariusz do filmu „Freddy kontra Jason”, oparty na postaciach z serii „Koszmar Z ulicy Wiązów” i „Piątek 13-tego”.

„Podstawową fabuły jest powrót Freddy'ego Kruegera, próba Jasona mająca na celu zniszczenie go i akcja dzieciaków z ulicy Wiązów w celu zniszczenia ich obydwu”.

„W poprzednich filmach zło zawsze było odsyłane. Teraz obydwie postacie będą próbowały wykorzystać się nawzajem, aby móc pozostać”.

Ceti

MATRIX II - ZWIASTUN

W sieci pojawił się już trailer do kontynuacji „Matrixa”. Kolejne części filmu braci Wachowskich będą nosić tytuły: „Matrix Reloaded” i „Matrix Revolutions”; światło dzienne ujrzą w 2003 roku. W rolach głównych wystąpili oczywiście ponownie Keanu Reeves (Neo), Laurence Fishburne (Morpheus) oraz Carrie-Anne Moss (Trinity). Ponadto Neo towarzyszyć będzie Niobe (Jada Pinkett Smith) – była kochanka Morpheusa.

Wygląda na to, że do wyzwolenia ludzkości spod władzy maszyn jest jeszcze daleko; agent Smith czuwa... Z pewnością zobaczymy jeszcze bardziej niezwykle

sceny walk, bohaterzy dotrą też do ostatniego bastionu ludzkości – miasta Zion (na zdjęciu).

Trailer znaleźć można m.in. pod adresem: ftp://ftp.film.wp.pl/pub/trailer/matrix_reloaded_teaser_640.mov

Aby ściągnąć trailery w mniejszych okienkach, zamiast liczby na końcu należy wpisać odpowiednio: 480, 320 lub 220.

misz

AMERYKANIE CHCĄ SWOJEGO ŚWIĘTA

Wczesną jesienią tego roku prace na planie filmu „The Day After Tomorrow” Roland Emmerich. Będzie to sequel „Dnia Niepodległości”. mieszkańcy Ziemi będą walczyć m.in. ze skutkami postępującego ocieplenia klimatu. Premierę zapowiedziano na lato 2003 r.

misz



DZIWNE (NIERZADKO) SEQUELE

Kontynuacje kasowych przebojów są stare jak samo kino – weźmy chociażby najśłynniejszą serię filmów o Tarzanie...

Od początków boomu filmu fantastycznego sequele też stały się normą. Mamy tu przykłady bardzo udane (*Gwiezdne wojny 5-6, Indiana Jones 2-3, Powrót do przyszłości 2-3*), przykłady akceptowalne (*Obcy 2-4, Terminator 2, Predator 2*), przykłady takie sobie (*Robocop 2-3, Kokon 2*) przykłady żałosne (*Nieśmiertelny 2-3, Ukryty 2, Eksperyment Filadelfijski 2*).

Ale my, fantaści, nie musimy wpaść w kompleksy: historia kina zna przecież tak kuriozalne sequele, jak ciągi dalsze *Żądła, Siedmiu wspañiałych, Parszywej dwunastki* czy *W samo południe* (przeważnie bez pierwotnej obsady)...

Najdziwniejsze rzeczy wyrabia ostatnio „w tym temacie” wytwórnia Disneya. Nie dość, że realizuje ona kontynuacje niedawnych produkcji (*Król Lew 2, Pocahontas 2*, a nawet... *Dzwonnik z Notre Damme 2* [nieszczęśny Victor Hugo!]), to zaczęła po latach dorabiać „dalsze ciągi” do swych największych starych tytułów. Pojawił się już *Zakochany kundel 2*, teraz zaś najlepszy chyba „klasyczny” Disney – *Piotruś Pan* – doczekał się sequela (że o aktorskim remake’u i sequelu *101 dalmatyńczyków* nie wspomnę)...

Kto następny?

jpp

NEVERLAND

Johnny Depp i Marc Foster (reżyser „Monster's Ball”) mają zamiar opowiedzieć historię J.M. Barrie’ego, autora „Piotrusia Pana”. Film będzie zatytułowany „Neverland” („Nibylandia”). Początek zdjęć jest zaplanowany na lato w Londynie. Film będzie oparty na sztuce Allana Knee „The Man Who Was Peter Pan” („Człowiek, który był Piotrusiem Panem”). Historia koncentruje się na pisaniu przez Barrie’go baśni w XIX wieku w Anglii, po tym jak zaprzyjaźnił się on z czterema sierotami. Film jest produkowany przez Miramax, które wyprodukowało „Chociać” Deppa i nadchodzący „Once Upon A Time In Mexico” reżysera „El Mariaci” - Roberta Rodriguez.

Ceti

BLADE PONOWNIE W AKCJI?

Bob Shaye (New Line Cinema) jest otwarty na pomysł nakręcenia „Blade’a III”, jeśli znajdą się pieniądze. Scenarzysta David Goyer przedstawił pomysł Ziemi opanowanej przez wampiry, który spodobał się Shaye’owi.

„Pomysł jest ciekawy”, mówi Shaye. „Muszę się z nim spotkać i to omówić. Nie widziałem jeszcze materiału, więc nie mogę podjąć żadnych decyzji. Wiem jednak, że to na pewno będzie ciekawe. David jest świetnym pisarzem”.

Ceti

„DWIE WIEŻE” MORALNIE ODRAŻAJĄCE

Już ponad 3500 osób podpisało się pod internetową petycją o zabronienie Peterowi Jacksonowi nadania drugiej części filmu „Władca Pierścieni” – „Dwie wieże”. Twórcy petycji twierdzą, że reżyser odnosi się w ten sposób do wrześniego ataku terrorystów na dwie wieże World Trade Centre, chociaż J.R.R. Tolkien zatytułował tak swoją książkę 48 lat temu (1954). No cóż – głupich nie sieją...

RAJ (www.gildia.com)

Nagroda im. Janusza A. Zajdla za rok 2001

Nagroda im. Janusza A. Zajdla jest coroczną nagrodą w dziedzinie fantastyki, przyznawaną przez miłośników SF autorom najlepszych polskich utworów literackich. O jej przyznaniu decyduje głosowanie wszystkich uczestników POLCONu, czyli Ogólnopolskiego Konwentu Miłośników Fantastyki. Nagroda jest przyznawana w dwóch kategoriach: powieści i opowiadania.

Każdy czytelnik fantastyki może wybrać od jednego do trzech utworów z każdej kategorii, wydanych w minionym roku kalendarzowym. Wszystkie głosy są równoważne. Na podstawie zgłoszeń Komitet Organizacyjny POLCONu wyłoni nominacje z obu kategorii. Dopiero spośród tych nominowanych utworów uczestnicy POLCONu 2002 w Krakowie dokonają wyboru Laureatów

Propozycje nominacji do Nagrody (maksymalnie trzy utwory w kategorii opowiadanie i trzy w kategorii powieść) prosimy nadsyłać imiennie do 15 lipca 2002 roku na adres: Tomasz Z. Majkowski, skr. poczt. 2, 30-104 Kraków 45 – z dopiskiem ZAJDEL, lub mailem: zajdel@polcon.art.pl

Wśród nadesłanych propozycji rozlosujemy nagrody.

Komu dać „Zajdla”?

Poniższe listy utworów mogą być niekompletne. Nie ograniczają tym samym możliwości nominowania innych, niedostrzeżonych tutaj utworów, a wydanych w roku 2001 po raz pierwszy.

POWIEŚCI 2001

Eugeniusz Dębski	Aksamitny anchluss	(NOWA)
Jacek Dukaj	Aguerre w świetle	(w: Wizje alternatywne 3, Solaris)
Jacek Dukaj	Czarne oceany	(NOWA)
Jerzy Grundkowski	Lancelot znad Renu	(Solaris)
Jędrzej W. Ilukowicz	Spod ciemnej gwiazdy	(Oficyna Wydawnicza 3.49)
Witold Jabłoński	Dzieci nocy	(NOWA)
Feliks W. Kres	Pani Dobrego Znaku	(MAG)
Konrad T. Lewandowski	Misja "Ramzesa Wielkiego"	(ALFA)
Juliusz Machulski	Seksmisja	(KAW)
Tomasz Pacyński	Sherwood	(Oficyna Wydawnicza 3.49)
Mirek Saski	Kamienie słońca i serca	(AMBER)
Jerzy Sosnowski	Apokryf Agłai	(WAB)
Wojciech Szyda	Pieśń Adoriona	(w: Wizje alternatywne 3, Solaris)
Marcin Wolski	Rekonkwista	(NOWA)
Marek Żelkowski	Piętno mroku	(Inst.Wydaw. Świadectwo)

OPOWIADANIA 2001

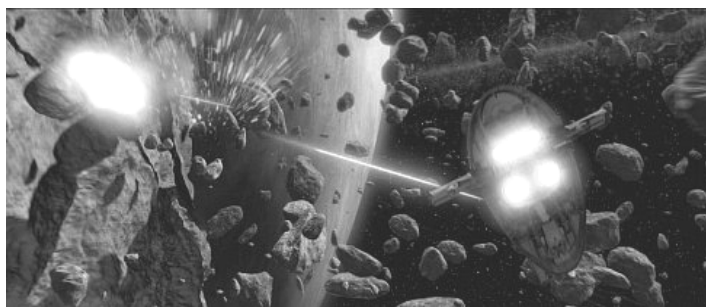
F	– Fenix
NF	– Nowa Fantastyka
SF	– Science Fiction
MiM	– Magia i Miecz
P	– Portal
GK	– zbiór „Gwiezdne Krucjaty”
WA 3	– zbiór „Wizje Alternatywne 3”
C-F	– „Click – Fantazja”, dodatek do dwutygodnika „Click” z 15 listopada 2001

	autor	tytuł	publikacja
1.	APARTA Krystian	„Lazarus”	F/4
2.	BARTNICKI Krzysztof	„Himmelfahrtstrasse”	NF/4
3.	BOREK Bożena	„Engagement”	NF/3
4.	BRYKALSKI Dawid	„Wyłącznie dobrzy idą do nieba”	SF/5
5.	BUCHWALD Grzegorz	„Hum”	SF/2
6.	BUJARA Krzysztof	„Błogosławieństwo piekieł”	SF/5
7.	BURZYŃSKA Małgorzata	„Swat”	NF/10
8.	CHACHUŁA Joanna	„Kominiek”	F/3
9.	CYRAN Janusz	„Bigos polski”	NF/6
10.	CZYNSZAK Marcin	„Piętno”	NF/1
11.	DĘBEK Paweł	„Bohater do wynajęcia”	SF/4
12.	DĘBEK Paweł	„Flandria”	SF/6
13.	DĘBSKI Eugeniusz	„Co za day!”	NF/12
14.	DĘBSKI Eugeniusz	„Kumaryn”	C-F
15.	DĘBSKI Eugeniusz	„MagixBOX”	P/9
16.	DĘBSKI Rafał	„Moc okruczu”	MiM/7-8
17.	DRULIS Adrianna	„Wspólny interes”	MiM/6
18.	DRULIS Adrianna	„Przebudzenie”	F/2
19.	DRZEWIŃSKI Andrzej	„Symultana”	SF/1
20.	FALZMANN Robert M.	„Czy kobiety powinny służyć w wojsku?”	SF/3
21.	FALZMANN Robert M.	„Atak”	SF/1
22.	FALZMANN Robert M.	„Tranzyt”	SF/7
23.	GRUNDKOWSKI Jerzy	„Fantomas przeciwko najwyższej fazie rozwoju”	WA3
24.	GUZEK Maciej	„Brzask”	SF/4
25.	GUZEK Maciej	„Proste rachunki”	SF/9
26.	INGLOT Jacek	„Śpiew szczyrołapa”	WA3
27.	JABŁOŃSKI Mirosław P.	„Droga na Salinę”	WA3
28.	JABŁOŃSKI Mirosław P.	„Chłopiec w jeziorze”	NF/5
29.	JANIK Sara	„Serce lasu”	SF/8
30.	JASIŃSKI Dariusz A.	„Jovita”	SF/5
31.	JASIŃSKI Dariusz A.	„Praca domowa”	SF/8
32.	KOCHAŃSKI Krzysztof	„Sen o potędze”	WA 3
33.	KOCHAŃSKI Krzysztof	„Opowieść przebudzonego”	SF/9
34.	KOSSAKOWSKA Maja Lidia	„Diorama”	F/1
35.	KOSSAKOWSKA Maja Lidia	„Żarna niebios”	F/6
36.	KOSIK Rafał	„Pokoje przechodnie”	NF/9
37.	KOZAKOWSKI Andrzej	„Nie będziesz sam”	SF/10
38.	KOZAKOWSKI Andrzej	„Niebieski”	SF/3
39.	KOZAKOWSKI Andrzej	„Robaki z cementaryzka”	SF/5
40.	KOZAKOWSKI Andrzej	„Widok z wysokiego zamku”	SF/7
41.	KRES Feliks W.	„Jeźdźcy równin”	MiM/3-4
42.	KRÓL Lech C.	„Przepętnienie”	NF/11
43.	KUBACKI Michał	„Do granic piękna”	NF/7

44.	KUCZOK Wojciech	"Nasza patronka między różami"	NF/4
45.	LEWANDOWSKI Konrad T.	"W pętli namiętności"	F/2
46.	MICHAŁOWSKA Iwona	"Czarny płaszcz"	SF/3
47.	MICHAŁOWSKA Iwona	"Jolanta"	SF/7
48.	MICHAŁOWSKA Iwona	"Klatka"	NF/10
49.	MIRGHANI Amin	"Gdy jesteś gotów na wszystko..."	F/5
50.	MISZTAL Ewa	"Semper fidelis"	SF/10
51.	MISZTAL Ewa	"Siostra Hioba"	SF/8
52.	MRUGOWSKI Sławomir	"Krew z krwi"	NF/10
53.	NOWOSAD Jerzy	"Garbus"	F/3
54.	ORAMUS Marek	"Nocne wyścigi w głąb Anny"	WA 3
55.	ORAMUS Marek	"Zima w Trójkącie Bermudzkin"	NF/12
56.	ORBITOWSKI Łukasz	"Diabeł na Jabol Hill"	SF/1
57.	ORBITOWSKI Łukasz	"Tunel"	NF/6
58.	PACYŃSKI Tomasz	"Nagroda"	SF/3
59.	PACYŃSKI Tomasz	"Nic osobistego"	SF/7
60.	PALMOWSKI Michał	"Poszukiwacze świętych gadżetów"	NF/1
61.	PIECHOTA Wojciech	"Wewnątrz"	SF/9
62.	PIEKARA Jacek	"W oczach Boga"	SF/10
63.	PIEKARA Jacek	"Zawsze Pan Dawn"	SF/6
64.	PIERZCHAŁA Tomek	"Sąd Boży"	SF/8
65.	PILIPIUK Andrzej	"Reprzywatyżacja"	F/7-8
66.	PILIPIUK Andrzej	"Lenin Impossible"	SF/9
67.	PILIPIUK Andrzej	"Hotel "Pod Łupieżcą""	KJ.W.
68.	PILIPIUK Andrzej	"Jakub Wędrowycz i Titanic"	P/12
69.	PILIPIUK Andrzej	"Wycieczka"	SF/1
70.	POL	"Morrigan"	SF/8
71.	RADZIMIŃSKI Jakub	"Pingwin, stara szafa i piłeczki golfowe"	SF/5
72.	RAGUS Eryk	"Małe dziewczynki smakują najlepiej"	SF/10
73.	RODAN Paweł J.	"Jenny i Dawca Śmierci"	NF/2
74.	ROGIŃSKA Katarzyna	"Przedmioty, które krzyczą"	F/7-8
75.	ROGIŃSKA Katarzyna	"Opowieści z Gryfięgo zaułka"	F/7-8
76.	ROGIŃSKA Katarzyna	"W ciemnościach głębin na samym dnie"	F/5
77.	RUDZIŃSKI Jan	"GL6GC"	F/7-8
78.	RUDZIŃSKI Jan	"Jesień idzie przez park"	F/2
79.	RUDZIŃSKI Jan	"Jesień zaczęła się w czerwcu"	SF/9
80.	RYCHTER Bartłomiej	"Dream One"	SF/9
81.	SEGIT Marcin	"Homo Sapiens Superior"	MIM/9
82.	SIKORA Tomek N.	"Głupiec"	SF/1
83.	SNIHUR Ewa	"Imię węża"	NF/7
84.	STĘPNIEWSKI Andrzej	"Babylon Square"	NF/2
85.	STANISZEK Kamil	"Gracz"	NF/4
86.	SURMIK Iwona	"Ślepy promień"	F/1
87.	SURMIK Iwona	"Zrękowiny"	SF/7
88.	SUWALSKI Tomek	"Nanotest"	SF/8
89.	SUWAŁA Anna	"Kość Niezgody"	SF/4
90.	SZADY Agnieszka	"Wizyta"	SF/8
91.	SZMIDT Robert J.	"Aniołowie"	SF/7
92.	SZMIDT Robert J.	"Cicha Góra"	SF/6
93.	SZMIDT Robert J.	"Ciemna strona Księżycy"	SF/5
94.	SZMIDT Robert J.	"Ognie w ruinach"	SF/2
95.	SZMIDT Robert J.	"Umrzeć w Lea Monde"	SF/1
96.	SZWED Łukasz	"Wampierz"	NF/4
97.	SZYDA Wojciech	"Trójkąt"	SF/4
98.	SZYDA Wojciech	"Wyrok"	SF/3
99.	SZYDA Wojciech	"Bestseller"	NF/1

100.	SZYDA Wojciech	"Raport dwóch magów"	NF/4
101.	SZYDA Wojciech	"Trzecia księga"	NF/8
102.	SZYDA Wojciech	"Krzyż"	SF/8
103.	ŚMIGIEL Łukasz	„Zamiana"	MiM/1-2
104.	ŚWIATOWIEC Łukasz	"Pod psem"	NF/1
105.	ŚWIDERSKI Bartek	"86 centów"	NF/3
106.	ŚWIDZINIEWSKI Wojciech	"Dziesiąty szczur"	SF/5
107.	ŚWIDZINIEWSKI Wojciech	"Emerytura"	SF/7
108.	ŚWIDZINIEWSKI Wojciech	"Murarze"	SF/3
109.	ŚWIDZINIEWSKI Wojciech	"Policzcie piramidy"	SF/10
110.	TRĘBICKI Grzegorz	"Królowa śniegu, królowa piasku..."	F/6
111.	UHMA Janusz	"Nic trudnego"	SF/6
112.	URBAŃSKA K. i K.	"Plan króla Noirina"	SF/6
113.	WALIGÓRSKI Andrzej	„Piąty peron"	NF/11
114.	WITKOWIAK Maciej	"Pracownicy marketingu bezpośredniego"	SF/4
115.	WŁODARCZYK Jarosław	"Podróż do domu"	NF/4
116.	WOLSKI Marcin	"15 sierpnia"	NF/2
117.	WOLSKI Marcin	"Fantastyka"	NF/2
118.	WOLSKI Marcin	"Ulice i ludzie"	NF/2
119.	WOLF Krzysztof	"Miles"	F/4
120.	WROCŁAWSKI Karetą	"Smoczy wyścig"	F/3
121.	ZAJDEL Krzysztof	"Bajki"	SF/6
122.	ZARĘBA Robert	"Listy z gwiazd"	SF/5
123.	ZARĘBA Robert	"Twarz Boga"	SF/3
124.	ZARĘBA Robert	"Gwiazdne krucjaty"	GK
125.	ZARĘBA Robert	"Jeden dzień"	GK
126.	ZARĘBA Robert	"Nabór"	GK
127.	ZARĘBA Robert	"O rycerzu prześwietnym..."	GK
128.	ZARĘBA Robert	"Po prostu człowiek"	GK
129.	ZARĘBA Robert	"Polowanie"	GK
130.	ZARĘBA Robert	"Tylko myśl"	GK
131.	ZARĘBA Robert	"Zwiadowcy"	GK
132.	ZIEMIAŃSKI Andrzej	"Toy trek"	SF/4
133.	ZIEMIAŃSKI Andrzej	„Autobahn nach Poznań"	SF/2
134.	ZIEMIAŃSKI Andrzej	"Czasy, które nadejdą"	SF/6
135.	ZIEMIAŃSKI Andrzej	"Waniliowe plantacje Wrocławia"	NF/9
136.	ZIEMKIEWICZ Rafał A.	"Cała kupa Wielkich Braci"	SF/10
137.	ZIMNIAK Andrzej	"Przygoda ostatniej blondynki"	NF/7
138.	ŻAK Grzegorz	"Czarodzielnica"	SF/6
139.	ŻAK Grzegorz	"Władca Pierścieni a sprawa polska"	SF/10

przyg. *Ela Gefpert* (ŚKF)



Primum: historia

(fan/fanatyk)

„Nie wybieram się [na „Atak Klonów”]. Przepraszam, wiem, że zapewne straciłam wasz szacunek...”

Pani z radia

Inspiracją do napisania tego felietonu była wizyta w Klubie dziennikarki z Radia Gdańsk dzień przed premierą „Ataku Klonów”. W rozmowie, wyemitowanej w skrócie nazajutrz, brały udział cztery osoby: Prezes, Ogan, Malcolm oraz niżej podpisany. Wypowiadaliśmy się na temat fenomenu „Gwiezdných wojen”, tego, czego oczekujemy od kolejnej części, czym się różnią obecne epizody od poprzednich i od innych wielkich produkcji... Na koniec zaś, już przy wyłączonym mikrofonie, Malcolm zapytał: „A pani kiedy się wybiera?” – na co odpowiedź otrzymał jak wyżej.

NIE-FAN – FAN(TASTYKA)

Istnieje kilka rodzajów postaw wobec fantastyki osób, które się nią nie interesują. Idąc od skrajnych do umiarkowanych, uszeregowalbym je następująco:

- 1a) „Boże, to sataniści! Nie pójdziesz tam więcej!”;
- 1b) „Kiedy po raz ostatni widział(a) pan(i) UFO?”;
- 2) „Fantastyka to szmira – nie lubię, nie podoba mi się, nie czytałem i nie widziałem”;
- 3) „Nie lubię – fantastyka to ciągle to samo, kicz, kiepskie bajki i nuda”;
- 4) „Nie lubię, dla mnie to jest taka zabawa w Boga”;
- 5) „Coś tam widziałem, nie czytałem, ani mnie to grzeje, ani ziębi”;
- 6) „Nie próbowałem, nie lubię; ale jak ktoś lubi, jego sprawa”;
- 7) „Próbowałem, nie spodobało mi się – niech sobie fani oglądają/czytają”.

Oczywiście nie jest to w żadnym razie spis zupełny, z pewnością można by postaw takich wymienić znacznie więcej – chodzi jednak o ogólne zarysowanie tej kwestii. Poza tym z przykładami wymienionych postaw spotkałem się osobiście (tylko jeśli chodzi o punkt 1. – pośrednio).

PARANOIK/POBŁAŻLIWY

Do kolejnych punktów przyporządkować można obraz tego, kto fantastykę lubi – fana. Zgodnie z przyjętym podziałem, spróbuję przedstawić, jak widzą fana poszczególne grupy.

Obraz fana wynikający z pierwszej postawy odległy jest od rzeczywistości... A podmiot tej postawy wykazuje brak elementarnej wiedzy o przedmiocie swojej postawy. O ile pytanie o UFO (z nieodłącznym pobłażliwym uśmieszkiem) jest tylko wkurzające, to osądzenia o satanizm są już bardzo szkodliwe. Niejeden klub fantastyki stracił przez to lokal... Dlatego ze wszelkiego rodzaju LARP-ami, grami, a nawet zwykłymi wystawami w gablotach – trzeba być bardzo ostrożnym. Poziom argumentów paranoików sprawia, że nie ma nawet sensu z nimi dyskutować – dlatego trzeba po prostu unikać konfrontacji. Paranoika (1a) i Pobłażliwego (1b) łączy przekonanie, że fani fantastyki to wariaci; różnią się tym, że dla pierwszego są to wariaci niebezpieczni, a dla drugiego – nieszkodliwi.

SNOB (ANTY?)FANATYK

Według osoby wymienionej w punktach 2-3 fan fantastyki to ktoś o co najmniej złym guście, jeśli nie wręcz głupi. Bo kto inny byłby tak przywiązany do schematycznych historyjek „dla ubogich”? Postawy druga i trzecia są do siebie bardzo zbliżone, a różni je jedynie osoba ich podmiotów. „Osoba spod trójki” to ktoś, kto oglądał w życiu kilka lub kilkanaście filmów fantastycznych, przeczytał też może kilka książek, które zalicza do fantastyki. Innymi słowy, może to być osoba kulturalna i nawet nieźle czytana – jednak nie w fantastyce. Ma ona o niej mniej więcej taką wiedzę, jaką przeciętny „czytacz” fantastyki o, powiedzmy, romansach – czyli którąś wersję stereotypowej communis opinio, popartej kilkoma przykładami widzianych/czytanych złych utworów. Uogólnia swoją negatywną ocenę, uznając ją za obiektywną.

„Osoba spod dwójki” również posiada stereotypową wiedzę o sf/f (horror zazwyczaj traktuje oddzielnie) – tyle że nie zadaje sobie nawet tyle trudu, aby obejrzeć kilka chał, które potwierdziłyby jej pogląd. Ona wie bez oglądania/czytania, że utwór jest zły, a cały gatunek nie wart uwagi. (Żeby nie być gołosłownym, posłużę się cytatem wypowiedzi słuchacza na temat „Ataku Klonów” z tej samej audycji, w której prezentowano opinie gdańskich fanów: „...nie wiem, czy to jest rzeczywiście tak rewelacyjny film, czy to jest po prostu tak nagłośnione; mnie ten film nigdy nie wciągnął, nie zafascynował, nigdy żadnego [z serii] nie widziałem”). Dla obu tych osób fan fantastyki to ktoś chyba niespełna rozumu – ktoś ślepo, wręcz fanatycznie przywiązany do złej, „niskiej” literatury/filmu. To ktoś nieoczytany, konsument popkultury zadowolający się rzeczami miękkimi, słabymi.

KONSERWATYSTA

W środku klasyfikacji umieściłem osoby, które nie lubią fantastyki ze względów religijnych. Ich postawa wobec lubiących fantastykę jest raczej neutralna – pod warunkiem, że ich samych nie będą oni zmuszali do jej polubienia. Ich zdaniem Bóg stworzył świat w określony sposób i nie należy Go poprawiać, a już zwłaszcza samemu bawić się w kreatora. Fan to dla nich ktoś bardziej liberalny pod względem religijnym – co niekoniecznie się im podoba, ale co tolerują. Cóż, wypada ten pogląd uszanować i zostawić „konserwatystów” w spokoju.

OBOJĘTNY

Człowiek opisany w punkcie piątym to ktoś zupełnie obok całej kwestii; niezainteresowany. Słyszał, że jest coś takiego, jak fantastyka, widział przypadkiem w telewizji jakiś film, o kilku innych słyszał, ale zupełnie go to nie emocjonuje. Zajmuje się pracą zawodową albo wychowywaniem dzieci, albo oglądaniem seriali południowoamerykańskich, albo kibicowaniem lokalnemu zespołowi piłkarskiemu, albo interesuje się malarstwem XIX-wiecznym, albo poezją awangardową, albo... Postawa wobec fanów fantastyki – jeśli w ogóle jakaś jest – jest również neutralna. Właściwie można by ten stosunek do fantastyki i jej fanów umieścić poza całą klasyfikacją.

TOLERANCYJNY

„Osoba spod szóstki” różni się od Obojętnego negatywnym nastawieniem do fantastyki. Nie różni się brakiem wiedzy o tej konwencji – brak ten jednak nie przeszkadza jej nie lubić tego, czego nie zna. Uznaje jednak, że innym może się fantastyka podobać, i nie stara się pozować na obiektywność w jej (negatywnej) ocenie. „To, że tego nie lubię, nie znaczy jeszcze, że nie może być dobre” – uważa.

ŻYCZLIWY

Osoba opisana w punkcie siódmym jest uprzejma, kulturalna, tolerancyjna i ma dobre chęci. Jest ogólnie czytana i nieźle wykształcona (przynajmniej in spe). Próbowwała trochę czytać i oglądać fantastyki – ale po prostu nie trafiła ona jej do przekonania. Uznaje prawo gatunków popularnych do bycia literaturą – ale woli jednak „literaturę piękną”. Fan fantastyki to według niej czytelnik posiadający odmienny od jej własnego gust. A o gustach się nie dyskutuje...

PANI Z RADIA

Panią z radia umieściłbym gdzieś między punktem piątym a szóstym – podeszła do nas życzliwie i tolerancyjnie, zadawała rozsądne pytania, otwarcie przyznając się do swej niewiedzy. Nie próbowała udowodnić jakiejś tezy i przekazała po prostu nasze zdanie (lub raczej jego część). Dopiero wspomniane już stwierdzenie na końcu, o „utracie szacunku”, wzbudziło nasz sprzeciw – gdyż wynikało z przekonania, że nie jesteśmy fanami, lecz fanatykami, nawet jeśli tylko nieszkodliwymi...

FAN – NIE-FAN(TASTYKA)

Tu również mógłbym rozpisać na dwie strony listę postaw tym razem „skierowanych w odwrotnym kierunku” – od fana do literatury/filmu, których on nie lubi. Mogłaby ta lista wyglądać bardzo podobnie do poprzedniej, np.:

- 1) „gatunek x to szmira – nie lubię, nie podoba mi się, nie czytałem i nie widziałem”;
 - 2) „nie lubię – gatunek x to ciągle to samo, kicz, kiepskie bajki i nuda”;
 - 3) „coś tam widziałem z gatunku x, nie czytałem, ani mnie to grzeje, ani ziębi”;
 - 4) „nie próbowałem gatunku x, nie lubię; ale jak ktoś lubi, jego sprawa”;
 - 5) „próbowałem gatunku x, nie spodobało mi się – niech sobie fani oglądają/czytają”;
- z wyłączeniem jedynie (zasadniczo) religijnych przesłanek niechęci, jak również oczywiście postaw paranoicznych... Z pewnością pod względem statystycznym każdą z tych postaw dałoby się znaleźć. Zrezygnowałem jednak z tego, ponieważ jestem zdania, że – przynajmniej jeśli chodzi o fanów zrzeszonych – stanowią one zdecydowaną mniejszość. Jestem przekonany, że nie pomyłę się wiele, gdy jako wyraźnie przeważającą określe postawę, którą sam w fandomie zauważam powszechnie.

Kim zatem jest fan fantastyki? Nie jest to ktoś, kto odrzuca wszystko, co nie jest fantastyką. Wręcz przeciwnie, jest to zazwyczaj osoba czytana, zaznajomiona nie tylko ze swoim ulubionym gatunkiem literatury, ale i z innymi, zwłaszcza z „głównym nurtem”. Fan fantastyki to ktoś, kto czyta kilkadziesiąt książek rocznie, i z pewnością nie wszystkie z nich są fantastyczne. Jest to zatem ktoś, kto interesuje się literaturą czy filmem w ogólności, choć preferuje swoją ulubioną konwencję.

Fan fantastyki nie obrazi się zatem, gdy ktoś mu powie, że nie lubi fantastyki. Fan doceni taką postawę i uszanuje ją, uznając, że każdy ma prawo do posiadania własnego gustu. Fan ten nikogo nie będzie przekonywał na siłę do polubienia tego, co on lubi.

Fan fantastyki obrazi się tylko w jednej sytuacji: gdy ktoś będzie się wyrażał lekceważąco o fantastyce, nie znając się na niej. Dla wielu osób fantastyka to gatunek wtórny, w którym ciągle mówi się o tym samym. Osoba, która wypowiada się w ten sposób, zdradza jedynie, że nie ma pojęcia o temacie. Dowodzi taka wypowiedź – a nie jest to przykład zmyślony, lecz cytat ze słów innej pani z radia – że osoba taka nie czytała np. „Kirinyagi” Mike’a Resnicka, „Gry Endera” i „Mówcy Umarłych” O.S. Carda, tetralogii o Ziemiomorzu Ursuli K. Le Guin, powieści braci Strugackich – czy Janusza Zajdla, aby sięgnąć na nasze podwórko. Gdyby osoba taka przeczytała chociażby wymienione książki, to z pewnością mocno by się zdziwiła i musiałaby uznać, że przynajmniej jedna z nich – a wierzę, że wszystkie – są naprawdę dobre i mówią coś ważnego. Że przez fantastykę można powiedzieć coś istotnego. Taki jest właśnie pogląd fana fantastyki: że ważne rzeczy można wyrazić na różne sposoby, a fantastyka nie jest sposobem gorszym od innych.

PO PIERWSZE OPowieŚĆ

Bo czym się różni literatura fantastyczna od głównonurtowej? Jedna i druga mają za zadanie opowiedzieć przede wszystkim interesującą historię (choć każda w nieco inny sposób) – a przy okazji dodać jeszcze coś przenikliwego. Pisarstwo fantastyczne w większym stopniu opiera się na wyobraźni, pisarz ma tu większą swobodę – a jednocześnie chcąc czy nie musi się podporządkować pewnym schematom fabularnym czy archetypom występującym tu powszechnie. Pisarz głównego nurtu trzyma się ściślej rzeczywistości, popadając z kolei w koleiny innego rodzaju (np. ktoś nie lubiący powieści obyczajowej mógłby o niej powiedzieć: „ciągłe te same problemy rodzinne”). W obu wypadkach istnieje literatura zła albo przeciętna (stanowiąca większość) oraz literatura dobra (będąca w mniejszości).

Wciąż okazuje się, że pomimo istnienia takich czy innych kolein, nawet nie wychodząc z nich, można powiedzieć coś mądrego – przykładami z obu „działek” chociażby „Granica” Zofii Nałkowskiej i „Czarnoksiężnik z Archipelagu” Ursuli K. Le Guin. Ten ostatni to książka wybitna nie pomimo wykorzystania całej masy schematów fantasy, ale właśnie z powodu ich wykorzystania. Opowieść o dorastającym młodzieńcu, który odkrywa w sobie talent magiczny – to brzmi niesamowicie schematycznie, przecież opowiadano to już setki razy! A jednak i w ten sposób można napisać coś niezwykle mądrego. Albo chociaż stworzyć fascynującą historię.

RÓWNOUMAGICZNIENIE

Pokutujące wciąż stwierdzenie w stylu „mimo że książka należy do sf, to jednak jest dobra” – jest jedną z największych zmór fana fantastyki. Jest to wyraz lekceważącego pobłażania (albo pobłażliwego lekceważenia) – a tego, jak już wspomniałem, fan ów nie lubi. W opozycji do takich uwag fan nie będzie jednak nikogo zmuszał do uznania wyższości fantastyki – choć zapewne spróbuje podsunąć temu komuś coś dobrego. Jedno słowo najlepiej charakteryzuje jego „stosunek do mainstreamu”: równouprawnienie.

Michał Szklarski

PRZYCZYNEK OD NACZELNEGO:

Powyższy felieton Szklarskiego przynębił mnie nieco. Z dwóch powodów –

1. Gdzie podziałą się stara szkoła dziennikarska: jak można z założenia nie chcieć zobaczyć czegoś, o czym się robi reportaż? Kiedyś reporter piszący np. o więzieniach – zamykał się w pierdlu na kilka tygodni, by zebrać materiał! [pomijam tu służalczych pismaków na usługach propagandy; tak jak w latach 70. istnieli dyżurni pseudokrytycy filmowi – mający za zadanie obrzydzać potencjalnym widzom w swych recenzjach *Wodzireja*, *Człowieka z marmuru*, *Barwy ochronne...*]
2. Dołuje mnie ten wieloletni (chory) podział na „fantastykę” i „główny nurt”. Przy czym ta paranoja działa w obie strony: są „głównonurtowcy”, którzy za nic w świecie nie sięgną po Tolkiena, Le Guin, Dicka, Lema, Dukaja – i „fantaści”, którzy nie przemogą się do przeczytania *Nędzników*, *Braci Karamazow*, *Stu lat samotności* czy *Paragrafu 22* [obie strony tracą bardzo wiele – a granica między realizmem a fantastyką jest przecież czasami bardzo płynna: weźmy podejście do czarów w opowieściach o Gedzie – i sposób ukazania losów Ameryki Łacińskiej w opowieści o Macondo; zresztą chyba każdy czytający chociażby Lemowskiego *Pirxa* rychno się orientuje, iż to opowieści nie o technice, lecz o człowieku: sto lat temu pisarze mogli ignorować rozwój technologii – dziś ona też wpływa, niestety, na oblicze naszego człowieczeństwa]

To tyle – **PiPiDziej**

LUCAS WRACA DO FORMY

„Mroczne widmo”, czwarta z kolei, a pierwsza pod względem chronologii akcji część „Gwiezdných wojen”, okrzyknięta została efektowną chałturą, zaś jej twórca George Lucas – cynikiem liczącym na sukces komercyjny za wszelką cenę. Stąd długo wahałem się, zanim zdecydowałem się wybrać na część drugą kosmicznej sagi. Jakie więc było moje zdziwienie, gdy okazało się, że Lucas wraca do wielkiej formy!

Akcja „Ataku klonów” rozpoczyna się około dziesięciu lat po wydarzeniach opowiedzianych w „Mrocznym widmie”. Przyszły Vader jest teraz młodziekiem na progu dorosłości. Razem ze swym mistrzem Obi-Wanem Kenobi przybywa na planetę Coruscant, by chronić senator Amidalę, byłą królową, którą ktoś usiłuje zabić. Razem z Kenobim podejmuje śledztwo, w czasie którego okazuje się, że w wielkim zagrożeniu znalazła się cała, istniejąca w pokoju od tysiąca lat, Republika. Obi-Wan i Anakin rozdzielają się, każdy we własnej misji. Wkrótce znajdują się w śmiertelnym zagrożeniu; zaś Anakin, przeżywający niedozwoloną rycerzom Jedi miłość i cierpiący osobiste tragedie, zaczyna wykazywać niebezpieczne symptomy zbliżenia ku ciemnej stronie Mocy...

Widać po filmie, że George Lucas wziął sobie do serca krytykę „Mrocznego widma”. W „Ataku klonów”, wbrew temu, na co mógłby wskazywać nie najszcześniejszy tytuł, wszystko jest, jak należy. Akcja jest ciekawa, często wręcz pasjonująca, co stanowi zapewne efekt współpracy scenopisarskiej Lucasa i Jonathana Halesa; efekty specjalne Industrial Light and Magic jak zwykle wspaniałe i oszołamiające; bohaterowie stworzeni z wielką pieczołowitością i bardzo prawdopodobni psychologicznie; aktorstwo pierwszorzędne u właściwie wszystkich postaci. Ciekawe kreacje stworzyli aktorzy pierwszoplanowi: przekonujący i wieloznaczny Hayden Christensen jako Anakin, Ewan McGregor jako Obi-Wan i Natalie Portman jako Amidala, która tym razem, w przeciwieństwie do pierwszej części, wreszcie ma okazję do okazania swych nieprzeciętnych zdolności. Nawet Jar – Jar Binks, występujący w filmie przelotnie, jest nieco spokojniejszy i da się tym razem znieść. Wspaniałe są po raz kolejny zdjęcia autorstwa Davida Tattersalla, szczególnie w fenomenalnych scenach pościgów i walk. Nastrój znakomicie buduje muzyka Johna Williamsa.

„Atak klonów” nawiązuje jakością i poziomem do pierwszej gwiazdnej trylogii, a pod pewnymi względami nawet ją przewyższa. Podczas gdy akcja części 4 – 6, zarysowujących jedynie niektóre wątki, toczy się w swoistym kosmicznym „neverlandzie”, najnowszy film ukazuje w całej złożoności życie galaktyki i precyzuje mechanizmy nią rządzące. Ograniczana jest w ten sposób przestrzeń mityczna, jaką pozostawiły po sobie pierwsze części, fascynująca Tajemnica, rzeczy nieznanne. Zaczyna jednak działać coś, co można by nazwać prawem Tolkiena: pasjonuje samo wglębianie się w ten niezwykły, wspaniały, żywy i ogromnie barwny świat – podobnie jak w przypadku „Władcy pierścieni”, prekursora Lucasowej gwiazdnej fantasy.



Podsumowując: dla każdego szanującego się fana fantastyki „Atak klonów” to lektura obowiązkowa. Jakiś czas temu, podczas rozprawy sądowej na Nordconie, sędzia Papier skazał Lucasa za „Mroczne widmo” na dziewięćdziesiąt lat zamrożenia. Bardzo prawdopodobne jest, że po obejrzeniu drugiego filmu chciałby ten wyrok odwołać!

Marcinus Szklarskus de Gedaniam

Idzie ku lepszemu



Nie planowałem zbyt szybko wybrać się na „Atak klonów”. Bądź co bądź ani trailer, ani „Mroczne Widmo” nie zachęcały do tego kroku, a skoro czekałem tak długo, żeby wybrać się na „Władcę Pierścieni”, to tutaj mogłem nawet spokojniej czekać. Los mi jednak splotał figla i w pierwszy weekend po premierze obejrzałem film dwa razy.

Mogą szczerze powiedzieć: film mi się podobał, nawet bardzo. Wiadomo, że nie da się odtworzyć magii, która towarzyszyła oglądaniu oryginalnej Trylogii. Po obejrzeniu tego filmu nie czułem jednak niedosytu, jak i odrazy, z którą było związane „Mroczne Widmo” (midichloriany!). Akcja dynamiczna, niezbyt skomplikowana, choć nie pozbawiona niespodzianek przyciągała moją uwagę przez cały seans. Efekty specjalne były rewelacyjne i choć oglądając po raz n-ty na pewno znajdę jakieś niedoróbki, już to, że zamierzam oglądać ten film jeszcze n razy, dobrze o nim świadczy.

Wątek manipulacji Senatu i Rycerzy Jedi przez Kanclerza Palpatine’a jest ciekawy, a jego postać jest rewelacyjnie grana. Arogancja Republiki, w szczególności Zakonu Jedi, jest bardzo widoczna w wielu scenach (szczególnie w Archiwach), nie dziw, że tak upadli. Przyczyny Wojny Klonów są zaskakujące, przynajmniej dla mnie (spodziewałem się prostego zamachu wojskowego, a nie tak misternych planów). Poza tym wygląd uzbrojenia klonów świetnie nawiązuje do wyposażenia ich następców.

Geneza Boby Fetta jest ciekawa i dobrze komponuje się z całością filmu.

Zejdźcie Anakina na Ciemną Stronę Mocy, wbrew moim obawom, nie wynika z jego zakazanej miłości. Od pierwszych momentów filmu widać, że Obi-Wan nie jest dobrym mentorem i nie poradził sobie z zadaniem.

Tu niestety dotykamy bolesnego tematu, czyli scen à la serial brazylijski. Sam wątek byłby do zaakceptowania, gdyby poszczególne sceny były krótsze i mniej sztuczne, a dialogi lepiej napisane. Zresztą uważam dialogi za najslabszy element filmu – kilka wypowiedzi mnie załamało.

Słabą stroną filmu jest też aktor grający Anakina – z wyglądu pasuje, ale brak umiejętności aktorskich wyziera z wszystkich scen z jego udziałem. Tu jednak opinia widzów jest podzielona, niektórzy twierdzą, że dobrze oddał on tą rolę.

Najciekawszym elementem w filmie są nawiązania do innych filmów, szczególnie do oryginalnej Trylogii – odcięcie ręki changelinga w barze, Amidala stylizowana na Leię, obcy na Kominio, arena. Tu znowu rodzi się chęć ponownego obejrzenia tylko w celu wyłapania skojarzeń do innych filmów.

Tłumaczenie wydaje się przyzwoite, znalazłem jeden kiks – „I killed them all” / „Wytłukłem wszystkich” – nie za bardzo mi to wpasowało.



W każdym razie polecam ten film. Nie należy spodziewać tej samej magii, jaka towarzyszyła filmom z zeszłego wieku (gdyż nie jest ona już dostępna nam, starym wyjadaczom), ale na szczęście nie uraczono nas jakimś mrocznym widmem.

Adam Cetnerowski

NIE DOTRZYMAŁ OBIETNICY

(o „nowym” Lucasie na gorąco)

Tuż po obejrzeniu II części gwiazdnej sagi George’a Lucasa nie bardzo umiałem odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego ten film mnie „nie rusza”? Co jest w tych najnowszych lucasach, że historia Jedi i mojego ulubieńca z *Imperium kontratakuje* – Yody – staje się nieznośnie infantylna?

Oglądając wcześniej zajawki i billboardy z *Ataku klonów* – pomyślałem sobie nieśmiało, że może tym razem coś w sadze

drgnie, że może nareszcie będzie to początek godny końca. Po wyjściu z kina ostatecznie zrozumiałem, że tak nie jest i już nie będzie. Że *Mroczne widmo* nie jest potknięciem mistrza, ale jego obecną twórczą drogą.

Ale, żeby nie było potem na mnie, iż ośmielam się chlastać Dzieło – *Atak klonów* jest zdecydowanie lepszy od części I (notabene od niej wszystko będzie zawsze lepsze, więc coś to za punkt odniesienia dla twórcy!), co niniejszym przyznaję otwarcie, bo:

1. Anakin wyraźnie pokazuje, że Vadera za pazuchą chowa (mógłby wprawdzie bardziej dramatycznie zagrać to rozdarcie – mogło być naprawdę gorąco, a jest zaledwie ciepło; jednak jego porywczność i pewność siebie są pokazane prawdziwie i naturalnie, jako przywilej młodości);
2. Yody jest nareszcie do syta (choć pojedynek Yody na miecze świetlne jest według mnie przegięciem – wszak to staruszek, który chodzi wsparty na sękatym kijaszku, a jak przychodzi co do czego, to śmiga, jakby od Łowcy pożyczył turbodopalacze);
3. Kapitalnie zawiązuje się wątek Łowcy;
4. Jar Jar Binks jest postacią skrajnie epizodyczną (choć uczynienie go senatorem i pozwolenie temu głupkowi na zabieranie głosu w Senacie Galaktyki uważam za wielką przewagę [od naczelnego: może startował z listy wyborczej „Samoobrony”?]).

Czy coś pominąłem? Chyba nie – dalej są już tylko negatywy.



Do niedawna to inni twórcy czerpali z Lucasa (w końcu klasyki!) – cytując bądź parodiując sceny, postacie, gesty z *Gwiezdnych wojen* czy *Indiany Jonesa*. Dziś jest odwrotnie: to Lucas cytuje i parodiuje *Władcę pierścieni* – pojedynek Yody na Moc z hrabią Dooku (a sam Yoda, stając do walki na miecze, zachowuje się jak postać rodem z westernów Leonego). Widomy znak, że już nie Lucas dyktuje warunki. To jedna sprawa.



Dругa – odwołajmy się do zakończenia sagi, czyli do części IV-VI: tam zakon Jedi i sama Wojna Klonów jest przywoływana w opowieści Bena Kenobiego jak historia średniowiecznych krucjat – mroczna, krwawa, chwalebna dla jednych, a hańbiąca dla innych. Idealna pożywka dla legend o niezwykłych rycerzach-bohaterach! Tymczasem na ekranie widzimy świat sztuczny, żywcem wyjęty z gier komputerowych, tak naprawdę obcy, zimny i martwy, nie mający nic

wspólnego z tamtą historią. Niestety, Lucas jest na wskroś Amerykańcem – w gruncie rzeczy infantylnym i pozbawionym dziedzictwa wielowiekowej tradycji... Poza tym wiadomo, że żadnemu z głównych bohaterów włos z głowy spaść nie może, bo mają przed sobą ważną rolę do spełnienia – nie ma zatem ani krzty napięcia (a Spielbergowi przed laty udało się ta sztuka w II części *Indiany Jonesa*!).

Nie na to czekałem przez dwadzieścia lat ja – odbiorca kultowego wówczas (ważnego zatem!) filmu. Znalazłem to w filmowym *Władcy pierścieni* – z gruntu europejskiej fantazy, opartej na powieści zakorzenionej w naszej europejskiej tradycji (lecz to już zupełnie inna historia).

Ale z powyższych spostrzeżeń wypływa mój smutny wniosek, że nie doczekam się tego również w części III. To, co Lucas obiecał w *Gwiezdnych wojnach* – rozmyło się w barokowym przeładowaniu detalami i różnymi Jar Jarami, a sam autor kroczy dziś inną drogą, coraz bardziej odchodząc od tego, co wymyślił ćwierć wieku temu.

Andrzej Habasiński

ps.

Po wszystkich pocałunkach Anakina i Amidali następuje taka oto scena: cięcie-pokój-zmrok-ogień w kominku (sic!); na kanapie siedzi wydekoltowana Amidala, obok nagrzaną Anakin i – w kontekście poprzednich scen – wiadomo, na co się zanosili... W tym momencie z głębi widowni, gdzieś bliżej ekranu, słychać głośne westchnienie „No, nareszcie!”...



NA RAZIE GNIEW

Jeszcze niedawno nie miałem wielkich oczekiwań co do „Ataku Klonów”. Liczyłem co prawda na film lepszy niż „Mroczne widmo”, ale obawiałem się ponownego nakierowania na „widza w każdym wieku”. Notabene epizod I uważam za dobry film, tyle że nie do końca taki, jak trzeba. Właściwie wszystko jest w nim do przełknięcia, nawet w ostateczności infantylny Jar-Jar Binks – ale nie można już przejść do porządku dziennego nad nieszczęsnymi midichlorianami. Nie są one na szczęście źródłem mocy, a jedynie jej pośrednikiem, „przekaznikiem” – ale i tak spływają szlachetny obraz Jedi, sprowadzając magię do biologii.

Na szczęście w epizodzie drugim mowy już nie ma o podobnych infantyлизmach. Wracamy do starej, dobrej, bogatej historii! Słyszałem już bardzo pozytywne opinie, gdy udawałem się do kina – a opuszczałem je oczarowany.

W „Ataku Klonów” pozostawiono to, co najlepsze w „Mrocznym Widmie”, odrzucono to, co najgorsze i dodano to, czego brakowało. A brakowało przede wszystkim ludzi. Aktorzy grali, mając umiejętności nie gorsze niż dziś – ale było to wszystko przytłumione przez wystawność obrazu. Efekty specjalne były rewelacyjne, ale niepotrzebnie dominowały nad fabułą. W „Ataku” mamy nareszcie efekty – jeszcze wspanialsze – podporządkowane fabule.

Z całą pewnością takich efektów jeszcze w kinie nie oglądano: zobaczyć możemy planetę Coruscant już nie z lotu ptaka, ale z dołu, z ulic, pomieszczeń i barów; wreszcie mamy porządną, dużą bitwę, rozstrzyganą przez mozolne wyrzynanie przeciwnika, a nie durne „wyłączenie zasilania w sterowni”; widzimy kolejne kilka planet, oczywiście każdą ze swoją bogatą scenografią, rasami i lokalnymi odrębnościami; itd.

Ale najważniejsza jest historia. Postaci drugiej trylogii wreszcie żyją, nabierają głębi, stają się skomplikowane, a nawet dramatyczne. Anakin Skywalker jest już przystojnym dziewiętnastolatkiem, niezłym Jedi – o dużym mniemaniu o sobie, z czym nie do końca zgadza się jego mistrz Obi-Wan. Anakin jest dumny i zarozumiały, wychodzi z niego co i rusz niecierpliwość i gniew – co doskonale oddaje grający go Hayden Christensen. Świetnie oddano wątek miłosny jego i Amidali – to nie jest nic płytkiego, chwilowe zauroczenie, to głęboka miłość rodząca się na naszych oczach. To miłość skazana na tajemnicę i klęskę, szczególnie ze względu na wymóg celibatu zakonu Jedi; oboje będą musieli wybrać między nią a honorem i zasadami.



Anakin dostaje zadanie chronienia Amidali; na tym jednak nie kończy się jego rola w filmie. Najistotniejszy dla dalszej akcji jest moim zdaniem nie fakt miłości wbrew zasadom – ale osobisty dramat Anakina z drugiej części filmu. Sądzę, że to nie konflikt miłości z regułami Jedi skłoni Anakina do przejścia na ciemną stronę – ale właśnie to, do czego przywiódł go gniew przy wspomnianej okazji. To w tym momencie po raz pierwszy ujawnia się w nim coś więcej niż tylko młodzieńcza arogancja: ujawnia się nienawiść.



Akcja jest złożona, wręcz zbyt złożona, aby wszystko „zaskoczyło” w głowie za pierwszym razem. Mamy tu intrygę kryminalną, która prowadzi do odkrycia o wiele większej sprawy. Powraca tajemnica, powraca też – w końcu! – humor (Anakin, przywiązany na arenie do kamiennej kolumny – do będącego w podobnej sytuacji Obi-Wana: „Postanowiliśmy cię ratować”. Obi-Wan: „Dobra

robotka!”. Anakin do Obi-Wana podczas pościgu za skrytobójcą, zza kierownicy wyskakując nagle nad drzwiami z samochodu: „Would you mind?...”). Powraca też nieco okrucieństwa, co sprawia, że nie jest to film dla najmłodszych. W dość skomplikowany sposób rodzi się konflikt z grupą kilkuset światów chcących secesji. Przy okazji kwestii klonów poznajemy też przyszłego łowcę nagród Bobę Fetta (tu w małej, ale naprawdę świetnej gniewnej roli młody Daniel Logan; zaangażować go do „Endera”!), syna łowcy nagród Jango Fetta. Jango to postać o chyba najbardziej niejasnym statusie w filmie: po dłuższym zastanowieniu uświadomiłem sobie, że raz jest w „strefie wpływów” Republiki, a kiedy indziej – po stronie secesjonistów. O co tu chodzi? Rola łowcy nasuwa przypuszczenie, że nie zobaczyliśmy jeszcze ostatniego dna intrygi – że, wbrew pozorom, rozgrywającym w wojnie nie jest ani Republika, ani secesjoniści z hrabią Dooku na czele, lecz pociągający za sznurki po wszystkich stronach (!) przyszły imperator Palpatine.



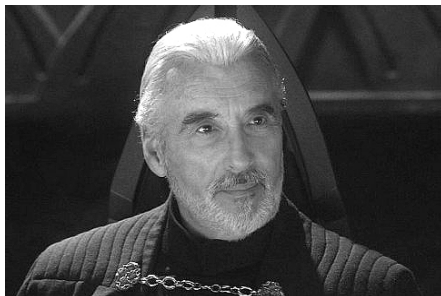
Wreszcie mogą się wykazać aktorzy. Dwóch jest zwłaszcza w filmie rewelacyjnych. Pierwszy to Ewan McGregor (Obi-Wan Kenobi) – grający niezwykle swobodnie i z dużą dozą ironii. Cytując pewną wypowiedź z Internetu (która wydaje mi się tu najbardziej adekwatna): on po prostu dobrze się bawi. Najlepszy jest jednak debiutant (na dużym ekranie) Christensen – kapitalnie potrafiący oddać wszelkie targające młodym-gniewnym emocje, łącznie z miłością. Hayden gra z autoironią, a w jego spojrzeniach kierowanych ku Amidali aż czuje się iskry. Strzał w dziesiątkę! Natalie Portman (Amidala) znów gra bardzo dobrze i swobodnie, lecz jej rola przygasa nieco w porównaniu z dwoma wymienionymi aktorami.



Są w „Ataku Klonów” wielkie sceny. Już na początku mamy fantastyczny pościg dwóch Jedi za skrytobójcą. Kapitalna jest bitwa, a także scena, w której mały, stary Yoda – przed chwilą zgarbiony i opierający się na lasce! – pokazuje, dlaczego nosi miecz świetlny. Autentyczną zgrozę budzi scena maszerowania/musztry ogromnej ilości Klonów ustawionych w czworoboki – jakby żywcem przeniesiona z nazistowskich parad wojskowych.

Co ciekawe, nie zapamiętałem tak zachwalanego tematu miłosego Johna Williamsa; nie zwróciłem nań po prostu uwagi. Może to dlatego, że na ekranie zbyt dużo się działo i nie było czasu, żeby się nad tym zastanawiać. W każdym razie żadnych zgrzytów nie stwierdziłem, co znaczy, że ilustracja Williamsa była bez zarzutu – jak zwykle zresztą, on niejednego mógłby nauczyć, jak się robi dobrą muzykę do filmu.

Malkontentom nie będę odbierał prawa do posiadania własnego zdania; ale nie będę też z nimi dyskutować. Problem tkwi w tym, że zwolennikom „Ataku” podobają się dokładnie te same elementy, które nie podobają się przeciwnikom filmu. Nie sposób tu wypracować konsensusu, można jedynie ustalić protokół rozbieżności. Dlatego powiem jedynie z własnej strony, że moim zdaniem te jęki to marudzenie. Przyzwyczailiśmy się już wszyscy uznawać pierwszą trylogię za przedmiot kultu – co prowadzi do łatwego zapomnienia, że pierwsze epizody wcale nie stanowią mądrzejszych historii. Wręcz przeciwnie, jest to po prostu



kosmiczny western, odgrzana nieoryginalna historia – ale za to jak przedstawiona. „Atak Klonów” nie przeskakuje tego poziomu, bo nie takie było jego zadanie; dorównuje za to najlepszemu dotychczas „Imperium kontratakuje” złożonością akcji i „magią” świata przedstawionego.



Świat „Ataku Klonów” jest tak bogaty, wątki tak złożone – że żałuję (autentycznie! – czego nie odczuwałem po „Mrocznym widmie”, ani nawet po „Drużynie pierścienia”), że widziałem film dotąd tylko jeden raz. Dlatego wybiorę się chyba niedługo po raz kolejny, aby postarać się więcej dostrzec i zrozumieć – innymi słowy, aby jeszcze raz posmakować całego tego bogactwa. A jest czego.

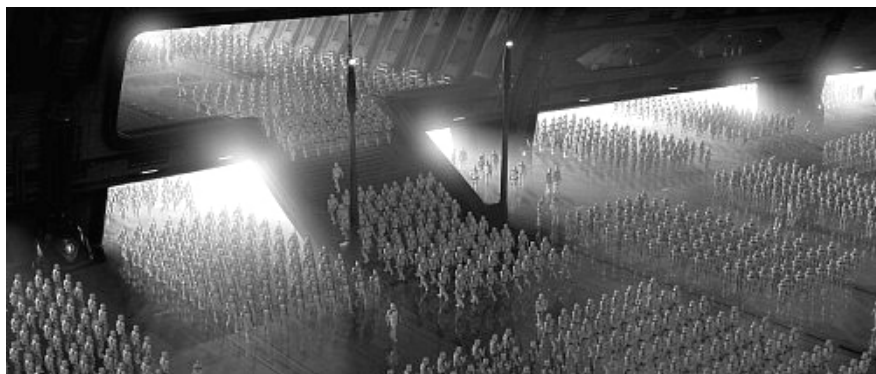
Z niecierpliwością i z optymizmem czekam już zatem na epizod trzeci – w myśl zdania wypowiedzianego w „Mrocznym widmie” przez Yodę: „Fear leads to anger; anger leads to hate; hate leads to suffering”. Epizod I: strach (dość widmowy). Epizod II: gniew (realny). Epizod III: nienawiść!

Michał Szklarski

„Atak Klonów”. USA 2002. **Obsada:** Ewan McGregor (*Obi-Wan Kenobi*), Natalie Portman (*Padmé Amidala*), Hayden Christensen (*Anakin Skywalker*), Ian McDiarmid (*wielki kanclerz Palpatine/Darth Sidious*), Samuel L. Jackson (*Mace Windu*), Christopher Lee (*hrabia Dooku/Darth Tyranus*), Temuera Morrison (*Jango Fett*), Daniel Logan (*Boba Fett*), Frank Oz (*Yoda – głos*), Ahmed Best (*Jar-Jar Binks – głos*). **Reżyseria:** George Lucas. **Scenariusz:** George Lucas, Jonathan Hales. **Muzyka:** John Williams. **Zdjęcia:** David Tattersall. **Scenografia:** Gavin Bocquet. **Montaż:** Ben Burt. **kostiumy:** Trisha Biggar. **Produkcja:** Rick McCallum.

P.S. Ponieważ nawet w wersji niedubbingowanej film rozpoczyna się od napisów w języku polskim, z dwoma błędami w czterech zdaniach – czy naprawdę nie można tego uniknąć w tak prostym tekście??? – podaję prawidłowe tłumaczenie. Secesję planuje kilkaset systemów słonecznych, a nie kilka tysięcy; była królowa, a obecnie senator Amidala wraca na Coruscant, aby głosować nad powołaniem armii, a nie za jej powołaniem (nie jest jasne, jak będzie głosować). Dziękuję Jo’Asi za oryginalne napisy.

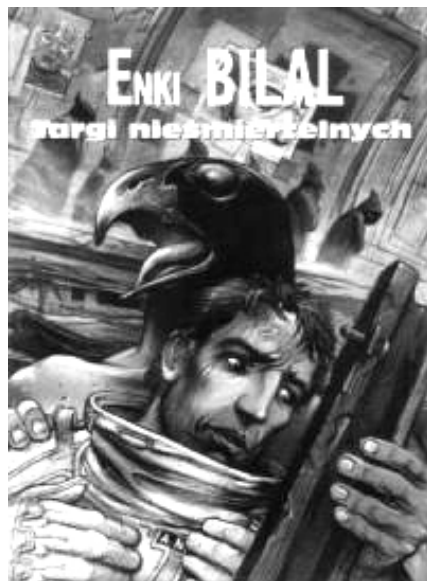
P.P.S. dla uniknięcia niejasności: specjalnie zrezygnowałem z czytania – napisanej tydzień wcześniej – recenzji brata, aby niczym się nie sugerować i wyrazić w pełni własne zdanie. Do tej pory jej zresztą nie znam, gdy piszę te słowa. Jakiegokolwiek podobieństwa czy powtórzenia wynikają zatem jedynie ze zbieżności poglądów.



PIRAMIDA DEPRESJI

Będąc jakiś czas temu na targach książki w Krakowie natknąłem się na francuskie stoisko komiksowe. Niezłe zdziwienie mnie ogarnęło na widok tylu ciekawych tytułów. Ceny niestety były niemałe, a kieszeń pusta. No cóż, skończyło się na przeglądaniu. Znajomy chwycił jeden komiks i pokazał mi album rysownika, co się zwie Enki Bilal. Twierdził stanowczo, że to świetna rzecz i lepszych komiksów to nie ma zbyt wielu. Jakoś nie podzielałem jego punktu widzenia po pobieżnym przeglądnięciu tomiku. Nad wartością komiksu mogłem zastanowić się dopiero niedawno, czytając polską edycję albumu pod tytułem „Targi nieśmiertelnych”. Chyba nieco zmieniłem zdanie...

Znajdujemy się w Paryżu. Jest początek marca 2023 roku. Nie jest to już to samo miasto, które znamy dzisiaj. Technologia zmieniła je nie do poznania. Jednak głównym motorem zmian stało się pojawienie się astroportu... Rzeczywistość jest przygnębiająca, a każdy następny dzień wprawia ludzi w jeszcze większą depresję. Nadszedł jednak czas zmiany. Nad wielką metropolią, rządzoną przez faszystowskie władze, pojawiła się gigantyczna piramida, a jej tajemniczy mieszkańcy pragną kupić znaczne ilości paliwa dla swego wehikułu. Gdy prowadzone są pertraktacje z "obcymi", w mieście rozbija się kapsuła ratunkowa, której pasażerem jest żołnierz skazany w 1993 roku za dezercję i wysłany w kosmos w kapsule. Miał już nie wrócić. Jego wybawicielem przed rękami władz stał się mieszkaniec tajemniczej piramidy – jeden z egipskich bogów, Horus... Jak się okazuje, stara się on zrobić coś, co reszcie jego kompanów nie jest po myśli i chce wykorzystać do tego nowo przybyłego rozbitka. Nadszedł czas na zmiany. Duże zmiany...



„Targi nieśmiertelnych” posiadają niezwykle interesującą fabułę, która prawdziwie mnie zaciekawiła. W jakim innym komiksie znaleźlibyście takie hasła jak: astroport, Horus, hokej, aniołki, faszyzm? Enki Bilal stworzył futurystyczną wizję, na którą nie porwałoby się zbyt wielu scenarzystów komiksów, a nawet pisarzy sf. Nie jest to coś lekkiego do przetrawienia i miłośnicy młócki, karabinów laserowych i innych bajerów powinni się znudzić tym produktem.

Ilustracje są dopracowane i nie mają nic wspólnego ze współczesnym, amerykańskim stylem. Panuje tutaj raczej porządek linii, a dalsze plany są przekonywujące na tyle, by poczuć klimat „Targów nieśmiertelnych”.

Ciekawa perełka dla kolekcjonerów interesujących rzeczy.

OutSider (www.gildia.com)

„Trylogia Nikopola 1: Targi nieśmiertelnych”. Scenariusz i rysunki: Enki Bilal. Egmont Polska 2002. Cena: 18,90 zł.

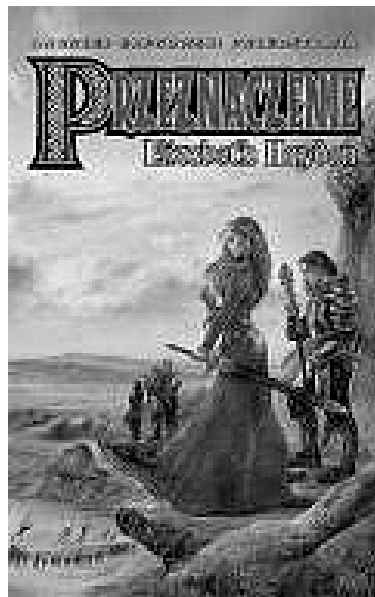
Tytuł od redakcji.

BAGAŻ PRZEZNACZENIA

Kiedy dostałam do ręki opasłe tomisko z serii „Andrzej Sapkowski przedstawia”, byłam, przynajmę, nieco skonsternowana. Wydawało mi się, że będzie to grafomańskie, przegadane dziełko. Teraz stwierdzam, że myliłam się całkowicie. Fakt, przebrnięcie przez niemal sześćset stron *Przeznaczenia* autorstwa Elizabeth Haydon zajmuje „troszkę” czasu, lecz zapewniam, że warto go poświęcić.

Fantastyczna opowieść o losach pięknej Bajarki Rapsodii, odważnego i bezkompromisowego króla Firbolgów Achmeda i sierzanta majora armii Bolgów – Grunthora, postaci o „nieco bardziej niż przeciętnym” wzroście, którzy chcą ocalić świat przed okrutnym demonem F'dorem, powinna zadowolić nawet wybrednych czytelników. Bohaterowie próbują nie dopuścić, by złe moce obudziły drzemiące we wnętrzu góry Śpiące Dziecko, bowiem prorocтво mówi, że jeśli ono „otworzy oczy, nadejdzie koniec czasu”. To niełatwe zadanie ma, według przepowiedni, wypełnić niezwykła Trójka: Dziecko Nieba, Dziecko Krwi i Dziecko Ziemi. Zostali oni obdarzeni szczególnymi darami, które mogą okazać się niezwykle pomocne w uni-cestwieniu demona. Walka z F'dorem to nie jedyna sprawa, z jaką będą musieli się zmierzyć. Rapsodia, licząc na pomoc swych przyjaciół, postanawia zjednoczyć wszystkich Cymrian, którzy zostali zdziesiątkowani w bratobójczej wojnie, będącej wynikiem małżeńskiej kłótni ich władców – Anwyn i Gwylliana, i rozproszeni po całym świecie. W trakcie realizacji swoich planów nasi bohaterowie znajdują wielu sprzymierzeńców, najważniejszym jest chyba ukochany Rapsodii - Ashe, który po swych przodkach odziedziczył zarówno ludzką, jak i smoczą naturę. Będą jednak również i tacy, których jedynym celem stanie się przeskodzenie Trójce. Na pierwszy rzut oka fabuła nie wydaje się, moim zdaniem, zbyt zawiła, ale to tylko pozory. W trakcie czytania poznajemy coraz bardziej interesujące szczegóły, a kolejne rozdziały niosą ze sobą ciekawe niespodzianki. Akcja niemal cały czas utrzymuje czytelnika w napięciu – gdy wydaje się, że właśnie zbliża się kres pewnego etapu, zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał dorzucić swoje trzy grosze. Mimo że historia rozpisana jest na tylu stronach, to wcale nie odnosi się wrażenia, że kolejne epizody są sztucznie „doklejane” (jak w tasiemcowych telenowelach). Sceny połączone są ze sobą bardzo płynnie i w rezultacie tworzą spójną całość.

Niezaprzeczalnym atutem tej książki jest, jeśli mogę się tak wyrazić, plastyczność opisu. Wszystkie sytuacje są nakreślone tak obrazowo, że nawet osoby o niezbyt bujnej fantazji nie będą miały problemów z wyobrażeniem sobie poszczególnych scen.



Każdy z głównych bohaterów „niesie” ze sobą ciężki bagaż życiowych doświadczeń, nierzadko bardzo bolesnych. Każdy ma na swoim koncie wiele błędów. To, być może, właśnie sprawia, że wszyscy stają się bardzo bliscy czytelnikowi. Przy całej swojej niezwykłości i odwadze pozostają wciąż normalnymi ludźmi, tak jak inni potrzebującymi miłości i przyjaźni. Razem z nimi przeżywamy wzloty i upadki, dzielimy ich cierpienie i smutek, ale także i radość. Bardzo liryczny sposób relacjonowania przeżyć bohaterów sprawia, że momentami naprawdę trudno opanować wzruszenie.

Istotę tej książki stanowi jej przesłanie: odwaga i lojalność, przyjaźń i miłość są najważniejsze, bowiem to one pozwalają człowiekowi przetrwać najtrudniejsze chwile i podejmować wciąż nowe wyzwania oraz z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Na koniec parę słów o stronie graficznej. Pochwały należą się za okładkę, autorstwa Luisa Royo. Nie mogę jednak nie wspomnieć o całej masie tzw. chochlików drukarskich. W książce aż się od nich roi. Nawet przy dość pobieżnym czytaniu można się ich doliczyć ok. setki. Czasem jest to tylko przedstawienie kolejności liter, czasem błędna pisownia, niekiedy brakuje jednego słowa. W większości przypadków jest to „nieszkodliwe”, ale zdarza się, że błędy zmieniają sens zdania. Błędy mogą się zdarzyć, ale wydawca powinien przynajmniej dołączyć erratę.

Mogę tylko pozazdrościć tym, którzy mieli okazję poznać poprzednie dwa tomy opowiadające o losach Rapsodii. Ja, przeczytawszy jedynie ostatni, zamykający trylogię, wiem już, czy wszystkie proroctwa i przepowiednie spełniły się. Teraz Wasza kolej, by to sprawdzić. Życzę miłego czytania...

J.A.G. (www.gildia.com)

Elizabeth Haydon „Przeznaczenie”. Wydawnictwo MAG, Warszawa 2002. Cena 35 zł.

Tytuł od redakcji.





SCIENCE *san* FICTION

BIOLOGIA/MEDYCYNĄ/FARMACJA?

PRZEŁOM W LECZENIU OTYŁOŚCI?

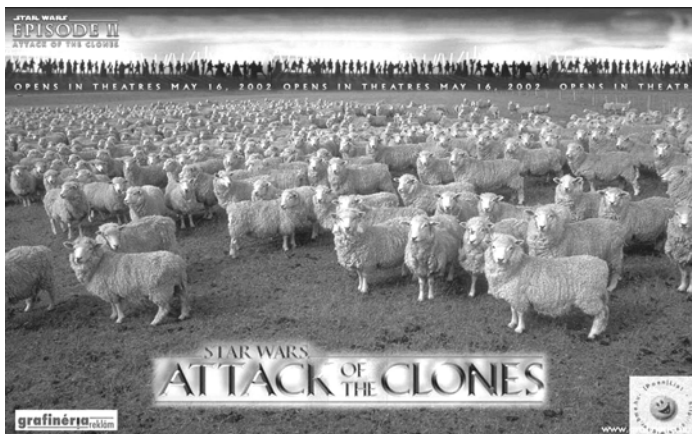
Za problemy w chudnięciu odpowiedzialny jest przede wszystkim ghrelin, hormon produkowany w żołądku – stwierdzili naukowcy z Uniwersytetu Waszyngtońskiego.

Hormon ten odpowiada za utrzymanie stałej wagi ciała człowieka. Problem w tym, że czyni to również w przypadku ludzi otyłych. Po zrzuceniu kilku zbędnych kilogramów wzrasta poziom ghrelinu we krwi i apetyt osoby odchudzającej się. W efekcie wszystko wraca do wagowej normy.

Pracownicy firm farmaceutycznych zacierają ręce – dzięki odkryciu prawdopodobnie uda się stworzyć pierwszą skuteczną terapię odchudzającą. To zaś oznacza dla nich ogromne zyski. Pomagać będzie można również chorym na anoreksję.

MJS

*/International Herald Tribune,
24.05.2002 r./*



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**INFORMATOR
156**

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl

STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Krzysztof Papierkowski,

Grzegorz Szczepaniak, Michał Szklarski

FOTOSY: www.imdb.com (prócz strony 32)

GRAFIKI: Piotr Terszel (5, 32)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853–237451–270–1

Nakład 400

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

**Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji**